

SPORT

Po rocznej przerwie wystąpi J. Łozowski, stoczy on zapewne ciekłe pojedynki z mistrzem Po- Andrzejem Kowalewskim oraz strzem Polski juniorów Macie- Krzewińskim. Po dłuższej przer- zobaczymy także w walce i J. Bielańskiego, byłego wicemis- Polski. Wszyscy oni są z AKS- gów. Ponadto z czołowej kr- wej wystartują Jan Marcinko- (Stal Stoczyna) i Mirosław I- czyński (Hutnik).

Przed finałem drużynowych MŚ na żużlu

[illegible]

Wojciech Fibak znalazł się na 14. miejscu tej klasyfikacji.

■ Nielekawy przebieg 8. ośmy etap Tour de Pologne rozegrany na 182-kilometrowym trasie ze Słuska do Przemyśla. Na stadionie Chojniczanki 9-osobowej czołowej grupy szybkości finiszowa: 23-letni Polak z Beichatowa Stefan Plakorz zajął 1. miejsce, wyprzedzając Andressa Neuera (NRD) i zefa Kaczmarka. 20 sek. za słówką przejechał peleton, którego byli wszyscy czołowi zawodnicy. Nadążającym przez śladem etapów koszulce Lechosławowi Miśkowiakowi (Polska I).

W klasyfikacjach nie nastąpiły poważniejsze zmiany.

■ W miedzypanstwowym czu pikarskim juniorów Polaków drużyna ZSRR zwyciężyła 3:0 (Bramki: Krzysztof Baran (19 i 49 min.) oraz Jacek Hu (90 min.).

e Sokolików

Szkółą Podstawową nr 25 z Bógostoku i Niebieską Gwiazdą z blaga.

Z uznaniam należy podkreślić, że Sokolki to również wicemegorocznych rozgrywek o Puchar „Przeglądu Sportowego” i Puchar „kisi Telewizji”.

W sobotę, 17 bp. w Plotrku Trybunałskim w ramach „św.

Szkółą Podstawową nr 25 z Błagostoku i Niebieską Gwiazdą, błaga.

Z uznaniem należy podkreślić, że Sokółki to również wiceprezesa zarządu, który w ramach swoich obowiązków organizuje i prowadzi różnego rodzaju imprezy kulturalne i sportowe, w tym również imprezy o charakterze ogólnospołecznym, jak np. "Przegląd Sportowy" i "Noc w kiel Telewizji".

W sobotę, 17 bm. w Płocku odbył się zjazd Zarządu Stowarzyszenia Sokółki, który odbył się w ramach...

„Świata Młodych” Sokoliki z rzą się z drużyną z NRD, odniosła podobny sukces w s kraju, a w poniedziałek, 19 o godz. 15.30 w Sokółce grać ze swymi rówieśnikami z Gr (BSRR). (let)

ATANIEC

Gwardia B-сток odniosła w niedzielę dwudziestę zwycięstw w historii tej klasy. Natomiast walskie Wigry, jeżeli wygrają niedzielę z Ursusem, odniosą czterdzieste zwycięstwo w klasie.

Okręgowy Związek Piłki Nożnej w Łomży przysłał nam tabelę klasy juniorów po dwóch meczach (po 4.09.77 r.). Oto ona:

1. Narew Ostrołęka	4:0
2. Olimpia Zambrów	4:0
3. ZWAR Przasnysz	4:0
4. Bug Wyszków	4:0
5. Ostrowia	2:2

DZIĘKUJEMY...

...za kartki z pozdrowieniami
trzymane od Czesławy Zuk (Sovia B-stok) z kajakowych
trzostw świata w Sofii, koszy-
rek Włoknarza Białystok z
nieju w Kownie i byłego piłki
Gwardii Białystok Andrzeja Zuk
ko, przebywającego od dłuż-
czasu w USA. (ko — ład)

Włóknares Wasilków – Husar Sokół – Tursoń (18), Cresovia Jagiellońska (15), Grata Kraków, Szampla ZWAC, Orzeł ŁKS II, Warmia – Sparta, Słoniński – Wissa (początek spotkania), Słoniński – Grata Kraków, Słowiński – Słowiński, Mazur Piel – Nowo, Czarni – Mazur II, Mazur – Jurand, Orzeł – Wigry II, Orzeł – Sparta (początek spotkania), gdz. 10).

Pilka ręczna. Gdz. 10 – AMB w Białymstoku – dokonanie turnieju II ligi kobiet. Gdz. AZS W-wa – Znicz – Pruszyński, SZK ZS Białystok – Sz. Kraków (21).

Tenis stołowy. Gdz. 10 – Domu Studenta AMB w Białymstoku – mecz II ligi mężczyzn. AZS Białystok – MłkS (dom. Gdz. 9 – Łomża (sala LCI, dom.) – I wolewulki turnieju syfarykacji seniorów.

Masaże i imprezy. Gdz. 10 na stadionie przy ul. J. Wielkiej w Białymstoku odbył się turniej wolewulki dla dziewczynkowskich Białystoku w lek-

atyle. Tego samego dnia
godz. 9 na innym białost-
stadionie — w Zwierzyńcu sw
II wojewódzkie Igrzyska
mieli pracownicy gospodarki z
nościowej.

Zaproszenie na wycieczkę ro-
rowa. Organizują ją w niedzielę
dla wszystkich chętnych
stoczan koło PTT-K przy Bi-
stochckich Zakładach Graficznych
Oddział Miejski PTT-K. Trasa:
Białystok — Choroszcz. Zbiórka
niedziela, godz. 8, przy ul. Ł.

MIECZYŚLAW CHAJA

Optymizm i przyszość

(Omówienie wywiadu z Józefem Tejchmą, członkiem Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezesa Rady Ministrów, ministrem Kultury i Sztuki)

Stalo się już tradycją, że w ramach naszej „Gazety” publikujemy oświadczenia i wypowiedzi, najbardziej ważkich w swych treściach ideowych i politycznych, dotyczących naszego państwa, naszego społeczeństwa, naszego kraju. Chcemy w ten sposób zachęcić do lektury tych wypowiedzi każdego czytelnika, zwłaszcza zaś tego, który nie ulega po „Kontrasty” (nowy tytuł wzięty na niski nakład miesięcznika). Kierujemy się przy tym — oczywiście — wspólną ideową i polityczną, wspólną myślą i jak najlepszą realizacją budowy rozwinętego społeczeństwa socjalistycznego w Polsce.

W najnowszym, wrześniowym numerze „Kontrastów” redakcja naczelna tego pisma — KLEMENS KRZYŻAGÓRSKI publikuje wywiad z Józefem Tejchmą, członkiem Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezesa Rady Ministrów, ministrem Kultury i Sztuki. Pretekstem do przeprowadzenia rozmowy jest rozpoczynający się wkrótce nowy rok kulturalny i sezon artystyczny 1977/1978. Wywiad zawiera jednak szereg spostrzeżeń natury ogólnej, dotyczących modelu kultury socjalistycznej; nie wolno też jest od elementów polemicznych, co czyni go szczególnie atrakcyjnym dla czytelnika. Każdy, komu leży na sercu rozwój kultury, sprawa dalszej aktywizacji ruchu społeczno-kulturalnego w naszym regionie, powinien zapoznać się z tym interesującym tekstem.

Punktem wyjścia do rozważań szczegółowych jest pytanie dotyczące widocznego wpływu dokonanej przed dwoma laty reformy administracyjnej kraju na stan „polskiej mapy kulturalnej”. W pierwszym okresie po reformie zostały odwołane du-

chęć zrobienia czegoś dobrego — dla innych.”

Tow. Tejchma wypowiada się również na temat przewodniej myśli, formuły zbliżającej się właśnie nowego roku kulturalnego: „Tegoroczny sezon kulturalny chcemy zainaugurować pod hasłem rozwoju życia kulturalnego w miejscu, gdzie ludzie spędzają gros swego czasu, w domach i osiedlach. Związane z osiedlami, które powstają od razu, w chwili ich zamieszkiwania, posiadają pewien system instytucji: kluby, sale kinowe, czytelnie, obiekty sportowe. A więc winno to być osiedla nie tylko wyposażone w tzw. subwencję mieszkaniową, lecz zagospodarowane kompleksowo — czynne jako przestrzeń, gdzie spełnia się ludzkie uczestnictwo w kulturze. Tak zagospodarowane osiedle modeluje bowiem również wnętrze mieszkań, i to co się w nich dzieje, jest czynnikiem w znacznym stopniu konstytuującym treść życia rodzinnego.” (Do spraw tu poruszonych powrócimy także na łamach „Gazety” w odrębnym cyklu publikacji).

Następna, znaczna część wywiadu zawiera myśl o roli ruchu społeczno-kulturalnego w budowaniu kultury rozwinętego społeczeństwa socjalistycznego, perspektyw jego rozwoju — korelację z działalnością instytucji państwowych itp.

„Chodzi o to — stwierdza tow. Premier — by nieustannie kultywować granice pomiędzy twórczością kulturalną a korzystaniem z gotowych już dóbr kultury (...). Każdy twórca kultury jest równocześnie odbiorcą dóbr kulturalnych, każdy odbiorca kultury jest równocześnie jej twórcą — choćby przez fakt, że formułując określone potrzeby, ma określone aspiracje, wypowiedzi określone opinie (...). To wzajemne powiązanie twórcy i odbiorcy buduje tym silniejsze, a różnice pomiędzy nimi będą tym bardziej płynne, im żywsze będzie społeczny ruch kulturalny.”

„Ma ten ruch u nas — mówi dalej tow. Tejchma — piękną tradycję i ma już własne instytucje, w postaci właśnie Towarzystwa naukowych, artystycznych, przyjaźni miast i miasteczek, miłoś-



W. I. Lenin na Placu Czerwonym.

Polacy na barykadach Października (2)

Życiorysy walką pisane

Uważnie wczytując się w życiorysy stu dwudziestu Polaków — uczestników Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, pochodzących z ziem wchodzących dzisiaj w skład województw: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego. Kim b y l i ? Z jakich kręgów społecznych i politycznych się wywodzili? Czym się kierowali stając do walki w Październiku u boku bolszewików? Jakich ich były dalsze losy po rewolucji?

Pierwszą grupę stanowili członkowie i działacze partii i ugrupowań lewicowych, głównie Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy oraz Polskiej Partii Socjalistycznej — Lewicy. Opowiedzieli się oni po stronie rewolucji przede wszystkim z pobudek ideowych i internacjonalistycznych. Wielu z nich już wcześniej — jak Feliks Dzierżyński czy Julian Marchlewski — poparło socjaldemokratów-leninowców.

Prześledźmy ich drogę życiową i rewolucyjną na przykładzie kilku wybranych życiorysów. Zobaczymy, że często rozpoczęli oni swój rewolucyjny start w latach 1905—1907. Po upadku rewolucji i nastaniu znowu carskiego terroru nie zaprzestali walki, narażając się na srogię represję: więzienia, zesłanie, katorgę.

Oto życiorys FELIKSA ZIMNOCHA. Urodził się 19 marca 1889 roku w Dobrynie, w powiecie Łomżyńskim. Pochodził z rodziny chłopskiej. Ukończył cztery klasy gimnazjum; wydalono go ze szkoły za polityczną agitację wśród uczniów i kolportaż nielegalnych, lewicowych pism.

Po wydaleniu ze szkoły F. Zimnoch przeniósł się do Białegostoku, gdzie pracuje jako ślusarz w zakładach przemysłowych. W 1904 r. wstąpił do SDKPiL. Z polecenia partii prowadził agitację wśród białostockich robotników. Aresztowany w 1907, trafił do więzienia. Typowy był rewolucjonista.

W 1910 wieloletni zostaje do carskiej armii. Ale i tu nie zaprzestaje rewolucyjnej działalności. Już po roku trafia do więzienia. Powód? Podburzanie żołnierzy do buntu. Sąd wojskowy skazuje go na karę śmierci, zamienioną później na wieczną katorgę. Do 1917 roku poznał dolę więźniów politycznych w kazamatkach Moskwy, Tweru, Orla. Wolność przynosi mu Rewolucja Lutowa.

Natychmiast po wyjściu z więzienia wstąpił do Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji — Bolszewików. Z ramienia partii rozwija działalność agitacyjną wśród żołnierzy Orla i Połocka. Jest współorganizatorem Rad Żołnierskich, aktywnie uczestniczy w ustanowieniu i utrwaleniu radzieckiej władzy w Połocku.

W 1918 powraca — jak wielu Polaków — do ojczystego kraju. Podejmuje pracę na kolei. I znowu staje do walki o robotnicze prawa, najpierw w szeregach Komunistycznej Partii Robotniczej Polski, a następnie Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi.

W Łapach stajemy obok „wahadłowego”. — Gdzie masz drugi sygnał? — pyta Nikin — na ostatnim wagonie jest tylko jeden. Maszynista z wahadła robi zdziwioną minę. Przedtem był dwoma. Z tymi sygnałami to nie kolejarze, pot. Kradną. I to nie kolejarze, bo każdy pociąg posiada własne. Jednak są chętni na łatanie. Do 2500 zł z własnym akumulatorem i fotokomórka regulująca na zmierzch i świt.

Zanim towarowy prowadził przez Tadeusza Nikina do tary z Warszawy do Białegostoku, przejechał pod semaforami bite trzy godziny. To i tak nie najdłużej, bo czasami można jechać i dwa dni...

Aby zrozumieć, co to jest kolej trzeba sięgnąć do tomu drugiego Powszechnej Encyklopedii PWN, gdzie na stronie 500 czytamy: KOLEJ, środek transportu o trasie wytyczonej torem szynowym (k. szynowa) lub torem linowym (k. linowa); najbardziej rozpowszechniona jest k. dwuszynowa; tabor kol. (parowozy, spalinowozy, elektrykowsy, wagony kol. i jednostki elektr.) porusza się po torze kol. utworzonym przez dwa ciągi szyn ułożone na podkładach, które przenoszą obciążenie szyn na podłożu; mały opór tarcia umożliwia ciągnięcie wielu nalożonych wagonów przez jedną lokomotywę (do 15 tys. ton). Ze względu na rodzaj zastosowanej lokomotywy rozróżnia się trakcję parową, spalinową oraz elektryczną.

Wraz z inż. Andrzejem Powichrowskim gramolimy się do lokomotywy SP-45/208, stojącej przy peronie czwartym białostockiego dworca PKP. Za kwadrans, punktualnie o 9.08 ruszamy w kierunku Warszawy Zachodniej. Nasz pociąg oznaczony jest numerem 70024. Po tym numerze rozpoznajemy nas wszędzie. Lokomotywy SP-45 produkują „Cegielski”. Są to bardzo dobre maszyny. Rozwijają prędkość do 120 km/godz. naprawde mogą jechać znacznie szybciej. Sześć silników elektrycznych prądu stałego zasilanych jest z prądnic, którą z kolei porusza dwunastocylindrowy silnik spalinowy o mocy 1700 KM. Maszynista, Henryk Koszewik ma przed sobą największą kierownicę i masę różnych przyrządów, jednak kółko w lokomotywie nie służy do skręcania w bok. W taki kształt konstruktorzy wytykali nastawnik mocy. Wystarczy pokręcić kółkiem trochę w prawo a silniki zagają żywiej. Strzałka wskazująca obroty szybko odchyla się w okolice tysiąca, a potem maszynista dremie. Ruszy z miejsca. Jakże inna jest obsługa spalinówki od pracy na tradycyjnym „czajniku”.

Na odcinku Białystok — Warszawa ułożona jest linia dwupasmowa, równa, ze spawanymi szynami. Pociągi osobowe mogą rozwijać tu szybkość do stu kilometrów na godzinę. My jedziemy ośmiomiejscową. Przed pierwszym semaforem maszynista chwycił za jakąś dźwignię. Lekko pościelił nam do przodu. — Wszystko w porządku — usłyszeć się — regulaminowo uprzedzam hamulce.

Świat widziany z lokomotywy ma wymiar panoramiczny. Pasażerowie nawet w wagonach I klasy nie widzą pociągów tego co ja, chociaż je dostrzegamy tym samym pociegiem. Ale też nie cierpię im tak często skórę, gdy tuż przed zderzakami przemkną jakieś zwierzęta, cudem unikające śmierci, a zartowaliśmy z peronów przebiegają na drugą stronę toru. Niedawno w Krynicy młody chłopak, 21 lat, wskoczył na tory. Był czarno, tylko zabił. Zanim zaczęła działać pneumatyczna hamulce Westinghouse’a, potrzeba co najmniej trzystu metrów. A normalna droga hamowania wynosi kilometr. Po takim wyprzedzeniu pociąg stał tylko na chwilkę. Ponieważ na rejsie maszynista może pojechać do lekarza

dostać dwa, trzy dni zwolnienia na ochłonięcie. Henryk Koszewik z koleją związał się od 1955 roku, jeszcze jako młodocian. Na jego decyzję nie wpłynęły żadne tradycje rodzinne (pochodził z rodziny chłopskiej) ani też in-

ne, ważne czynniki. — O! po prostu, ciekawość mnie, jak to jest na lokomotywie. Z początku był palaczem. Bo zanim się przejdzie „na prawo”, trzeba przez wiele lat czuć na wargach słony smak potu. Stary instruktorzy mówili: — Jak zostaniesz młodszym maszynistą, to tak, jakbyś skończył zawodówkę, gdy już będziesz maszynistą, to znaczy, że zrobiłeś kolejarową maturę. A potem możesz być jeszcze ministrem komunikacji. Koszewik od dziesięciu lat ma „patent” maszynisty pierwszej klasy i przemierzonymi kilometrami mógłby opasać również te dwa dziesiątki razy. Gdy tylko przyszedł do Białegostoku pierwsze spalinówki, od razu przejechał się na nową maszynę. Z początku jeździł na towarowej, a od 1974 prowadził SP-45. Lokomotywa nr 208. Przyszedł tu przed VII Zjazdem. Henryk Koszewik wioził do Warszawy delegatów.

Być maszynistą, to znaczy zaprzędać się czar-nemu mundurowi. Na kole nie ma pracy, lecz służba. Maszynista w mieszkaniu pracuje tyle, co inni w ciągu półtora, a nawet i dwóch. Wyrobić trzysta godzin to normalna. Fakt, że zawsze — 8 tysięcy — kapnie, ale za jaką harówkę. Zna to czasem już nie wie, czy jest panna, czy rozwódka. Najgorzej w słoneczne soboty i niedziele, kiedy całe rodziny wylęgają na spacer a ona musi w domu z małymi dziećmi. — Były momenty, że człowiek już rzucił szulę. Bo czy w mojej rodzinie był jakiś morderca, że ja tak muszę harować? Jednak to najgorsze minęło i teraz, gdy jestem na



Kazimierz Siemieniako

NA SŁUŻBIE

urlopie i z miesiąc nie jeździę, to coś cięgnie za kółko. Maszynista nie może osłabić swej aktywności ani na sekundę. Zbyt wiele mu powierzone. Dlatego też konstruktorzy wmontowali tu, czuwały, czyli przysięgły, który trzeba trzymać przez cały czas jazdy. Gdy tylko maszynista się zdrzemnie i nacisk zwolni się, maszyna reaguje natychmiast. W ciągu kilkunastu sekund następuje automatyczne ostre hamowanie. Był tacy, co próbował podkładać pod przycisk zapalnik. Drugi raz tego nie zrobia.

Na żelaznej drodze obowiązują bardzo rygorystyczne przepisy ruchu. Najważniejszy znak — semafor. To jest tabu. Gdy maszynista przejeżdża zamknięty semafor chociażby o parę metrów, z miejsca zostaje zdjęty i oddelgowany na rok do pracy w kanale, gdzie urobić ręce po lokcie za dwukrotnie mniejsze pobory. Dlatego maszyniści semaforów wypatrują bardzo przenikliwie. Przed każdym znakiem stoi tarcza sygnalizacyjna, informująca o jego aktualnym położeniu. Jest czas, aby w razie czego zahamować. Ale zdarzają się przypadki, że tarcza pokazuje drogę wolną, a semafor jest zamknięty. Wówczas liczy się tylko refleks maszynisty.

Cały czas jeżdżemy zgodnie z rozkładem, prawie co do sekund. — Coś za gładko idzie. Wszędzie podane semafony i to planowo. Czy dyrektor wie, że pan jeździ? Za Małgorzatą, który przejął pomocnika. Dopiero uczy się jeździć, ale Koszewik o niego się nie boi. Maszynista nabiera znowu biegu. Przy torze sygnalizacja. Zabuczała syrena. Przed barierek przejazdu kilka samocho-

dość zrobienia czegoś dobrego — dla innych.”

Tow. Tejchma wypowiada się również na temat przewodniej myśli, formuły zbliżającej się właśnie nowego roku kulturalnego: „Tegoroczny sezon kulturalny chcemy zainaugurować pod hasłem rozwoju życia kulturalnego w miejscu, gdzie ludzie spędzają gros swego czasu, w domach i osiedlach. Związane z osiedlami, które powstają od razu, w chwili ich zamieszkiwania, posiadają pewien system instytucji: kluby, sale kinowe, czytelnie, obiekty sportowe. A więc winno to być osiedla nie tylko wyposażone w tzw. subwencję mieszkaniową, lecz zagospodarowane kompleksowo — czynne jako przestrzeń, gdzie spełnia się ludzkie uczestnictwo w kulturze. Tak zagospodarowane osiedle modeluje bowiem również wnętrze mieszkań, i to co się w nich dzieje, jest czynnikiem w znacznym stopniu konstytuującym treść życia rodzinnego.” (Do spraw tu poruszonych powrócimy także na łamach „Gazety” w odrębnym cyklu publikacji).

Następna, znaczna część wywiadu zawiera myśl o roli ruchu społeczno-kulturalnego w budowaniu kultury rozwinętego społeczeństwa socjalistycznego, perspektyw jego rozwoju — korelację z działalnością instytucji państwowych itp.

„Chodzi o to — stwierdza tow. Premier — by nieustannie kultywować granice pomiędzy twórczością kulturalną a korzystaniem z gotowych już dóbr kultury (...). Każdy twórca kultury jest równocześnie odbiorcą dóbr kulturalnych, każdy odbiorca kultury jest równocześnie jej twórcą — choćby przez fakt, że formułując określone potrzeby, ma określone aspiracje, wypowiedzi określone opinie (...). To wzajemne powiązanie twórcy i odbiorcy buduje tym silniejsze, a różnice pomiędzy nimi będą tym bardziej płynne, im żywsze będzie społeczny ruch kulturalny.”

„Ma ten ruch u nas — mówi dalej tow. Tejchma — piękną tradycję i ma już własne instytucje, w postaci właśnie Towarzystwa naukowych, artystycznych, przyjaźni miast i miasteczek, miłoś-

W Łapach stajemy obok „wahadłowego”. — Gdzie masz drugi sygnał? — pyta Nikin — na ostatnim wagonie jest tylko jeden. Maszynista z wahadła robi zdziwioną minę. Przedtem był dwoma. Z tymi sygnałami to nie kolejarze, pot. Kradną. I to nie kolejarze, bo każdy pociąg posiada własne. Jednak są chętni na łatanie. Do 2500 zł z własnym akumulatorem i fotokomórka regulująca na zmierzch i świt.

Zanim towarowy prowadził przez Tadeusza Nikina do tary z Warszawy do Białegostoku, przejechał pod semaforami bite trzy godziny. To i tak nie najdłużej, bo czasami można jechać i dwa dni...

W 1910 wieloletni zostaje do carskiej armii. Ale i tu nie zaprzestaje rewolucyjnej działalności. Już po roku trafia do więzienia. Powód? Podburzanie żołnierzy do buntu. Sąd wojskowy skazuje go na karę śmierci, zamienioną później na wieczną katorgę. Do 1917 roku poznał dolę więźniów politycznych w kazamatkach Moskwy, Tweru, Orla. Wolność przynosi mu Rewolucja Lutowa.

Natychmiast po wyjściu z więzienia wstąpił do Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji — Bolszewików. Z ramienia partii rozwija działalność agitacyjną wśród żołnierzy Orla i Połocka. Jest współorganizatorem Rad Żołnierskich, aktywnie uczestniczy w ustanowieniu i utrwaleniu radzieckiej władzy w Połocku.

W 1918 powraca — jak wielu Polaków — do ojczystego kraju. Podejmuje pracę na kolei. I znowu staje do walki o robotnicze prawa, najpierw w szeregach Komunistycznej Partii Robotniczej Polski, a następnie Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi.

W Łapach stajemy obok „wahadłowego”. — Gdzie masz drugi sygnał? — pyta Nikin — na ostatnim wagonie jest tylko jeden. Maszynista z wahadła robi zdziwioną minę. Przedtem był dwoma. Z tymi sygnałami to nie kolejarze, pot. Kradną. I to nie kolejarze, bo każdy pociąg posiada własne. Jednak są chętni na łatanie. Do 2500 zł z własnym akumulatorem i fotokomórka regulująca na zmierzch i świt.

Zanim towarowy prowadził przez Tadeusza Nikina do tary z Warszawy do Białegostoku, przejechał pod semaforami bite trzy godziny. To i tak nie najdłużej, bo czasami można jechać i dwa dni...

STANISŁAW ŚWIERAD

MOJA BIBLIOTEKA

Na własnej skórze

Objawieniem mojej młodości był Ernest Hemingway. W równej mierze twórczość, uwieczniona Nagrodą Nobla, co niespotykane aktywne, burzliwe życie, świadomie kreowane dla potrzeb awanturzystwo-wznieśliwej legendy. Brutalna proza, nie pozbawiona elementów moralistyki, porażała swą świeżością po cikliwych wypisach z naszej literatury; 18-letni chłopak z Oak Park, uciekający z kilkoma dolarami w dorosłe życie, miał prawo zawiązać wyobraźnię.

W przypadku tego pisarza trudno oddzielić twórczość od biografii, jeszcze trudniej powiedzieć, co było pierwsze. Głód nowych przygód znajdował pewne zapożyczenie w pisaniu, literatura zaś — a Hemingway był mistrzem obserwacji, niezłomnym wszakże do tworzenia fikcji — potrzebowała bezustannie nowych inspiracji, świeżych przeżyć i doświadczeń. Kiedyś powiedział, że w jego życiu trzy rzeczy liczą się naprawdę i są nieodłączne: walka, miłość i pisanie.

Wszystko, o czym pisał, sam przeżył. Walki bokserów, corrida, safari w Kenii, rybołówstwo, udział w dwóch wojnach światowych i w wojnie domowej w Hiszpanii wyczerpują zainteresowania w tym względzie, a zarazem wyznaczają tematy literackie. Zakochany w „boskiej” Grecie Garbo, zaprzyjaźniony z Marią Dietrich, związany był najbardziej z czwartą żoną — Mary, nieodłączną towarzyszką życia.

Poza wszystkim Hemingway stworzył nowego bohatera, którym był nieodmiennie typ młodego mężczyzny — odważnego, walczącego z przeciwnościami i otoczeniem o swoją godność i prawo do własnych przekonań, żyjącego pełnią życia w ogniu niebezpieczeństw, nieustannie zagrożonego, ale w ostatecznej konsekwencji zwycięskiego. „Człowieka można zniszczyć, ale nie pokonać” — napisał, a jest to prawda głęboko humanistyczna.

Przed rokiem polecałem czytelnikom znakomity tom reportaży Papy Hemingway'a, który się wówczas ukazał; żałuję, że dziś nie mogę przedstawić ani jednego wznowienia jego utworów. Niedługo powinna się ukazać jedna z wczesnych powieści „Słońce też wschodzi”. Warto ją mieć.

Tymczasem inna fascynacja młodości — Saint-Exupéry, pisarz na pierwszy rzut oka krańcowo odmienny. Był pilotem, opętany wizją zdobycia nieba; w tym celu udoskonalał istniejące maszyny, ale też dostrzegał cały ogrom problemów moralnych, które w jaskrawej formie stanęły na nowo wraz ze spełnieniem odwiecznych marzeń o lataniu. Do tego potrzebna była literatura — oczywiście nie skomplikowane lamigłówni ani sztuka pięknego grupowania słów, lecz literatura każdym nerwem związana z rzeczywistością, wyrastająca z pytań i niepokojów nadwrażliwego pilota. Ten związek obowiązków zawodowych i moralnych ostatecznie potwierdził się w dniu śmierci pisarza: Saint-Exupéry, sprzeciwiający się czynnie hańbie faszyzmu, został zesłany nad Francję w lipcu 1944 roku.

Państwowy Instytut Wydawniczy opublikował ostatnio — bodek po raz pierwszy w jednym wydaniu — pięć utworów pisarza: „Początek na południe”, „Nocny lot”, „Ziemia, planeta ludzi”, „Pilot wojenny” i „List do zakładnika”. Znakomita okazja, by poznać tę niezwykłą twórczość. Saint-Exupéry jest poetą nowości; w latach dwudziestych i trzydziestych loty, zwłaszcza na takich odległościach jak między Europą i Ameryką Południową — wydawały się cięgieł czynnym nowym, kuszącym i w wysokim stopniu niebezpiecznym, zapowiadającym nieosiągalne inaczej przeżycia i przytłaczającym ogromną odpowiedzialnością. Unosił się na wysokości kilku kilometrów można po raz pierwszy inaczej popatrzeć na ziemię. Związany się cięgieł depesz, radiotelefonów, meldunków meteorologicznych itp. z odległymi lotniskami na kilku kontynentach odczuwa się rodzaj więzi z ludźmi nigdzie przedtem niemożliwy, która potęgowała się wraz ze wzrostem zagrożenia. Ludzkie braterstwo w sprzeciwianiu się prawom przyrody to jedno z najbardziej optymistycznych odkryć pionierskiego okresu w dziejach lotnictwa.

Francuski pisarz uświadamia sobie wszelkie koszty, jakie ludzkość musi ponieść jeśli chce pełnić do przodu swoją wiedzę i doświadczenie; konieczność ofiar i odpowiedzialności za nie są podstawowymi wązłami dramatu. „Ale jeżeli nawet życie ludzkie jest bezcenne, postępujemy zawsze tak, jak gdyby istniało coś, co jest więcej wartości niż życie ludzkie. Ale co?” Na tak postawione pytanie każdy z bohaterów musi znaleźć własną odpowiedź, bo niebezpieczny lot to nie tylko męska przygoda, obojętne z nieznanym, ale moment poszukiwania sensu w wyznaczonej, rzuconemu ciemnościom, cyklonem, niedoskonałości maszyn, wreszcie — własnym barierom fizycznym i psychicznym. Saint-Exupéry sprowadza poezję lotów, obecną w każdej mitologii i literaturze, ale wreszcie urzeczywistnia — do kilku podstawowych sytuacji i problemów, które trzeba wiać na nowo podejmować, jeśli nie chcemy zatrzymać się w miejscu. I dzięki temu po latach, kiedy podróże samolotem cokolwiek spowszedniały, utwory wielkiego Francuza nie straciły ze swej wartości. Szkoda jedynie, że podobny kosmos odbywa się bez udziału talentów literackich tej skali.

I wreszcie pisarz, z którym zetknąłem się dopiero teraz czytając „Notatki z frontu 1941—1944”, wznowione i uzupełnione po 15 latach. Effendi Kapilew, pisarz z Dagestanu, korespondent wojenny na Froncie Północno-Kaukaskim, znalazł się w samym środku piekła. Pośpieszenie, między jednym przemarszem a drugim, między bitwą a zajmowaniem któregoś zburzonego miasta — zapisywał w notatkach swoje spostrzeżenia i refleksje, które mogłyby posłużyć jako materiał do przyszłej powieści, gdyby autor przeżył wojnę. Ale właśnie przez brak obróbki literackiej zapiski frontowe tchną szczerością i autentycznością, stając się jedną z najbardziej przejmujących relacji z pół bitewnych, jakie kiedykolwiek czytałem. Kapilew miał świadomość, że na jego oczach dzieje się coś wielkiego i niezwykłego, w najwyższym stopniu tragicznego, toteż notował skrupulatnie żołnierskie opowieści, obserwacje z punktów ewakuacyjnych, szpitali wojskowych, wyzwalanych miast, zniszczonych stacji i kolchozów. „Moja wielka, i tragiczna epoka, nie cję nie obchodzi ziarnka piasku, kiedy ocean wystąpił z brzegów”.

JAN KWASOWSKI

* A. Saint-Exupéry „Początek na południe”. Przełożony A. Oledzka-Fryborska, M. Czapska i S. Stempowski. PIW, Warszawa 1977, str. 190 plus 314, zł 40.

* E. Kapilew „Notatki z frontu 1941—1944”. Tłumaczył Ziemowit Fedacki. Czytelnik, Warszawa 1977. Kolekcja Literatury Radzieckiej, str. 210, zł 32.



DOMY Z FABRYKI

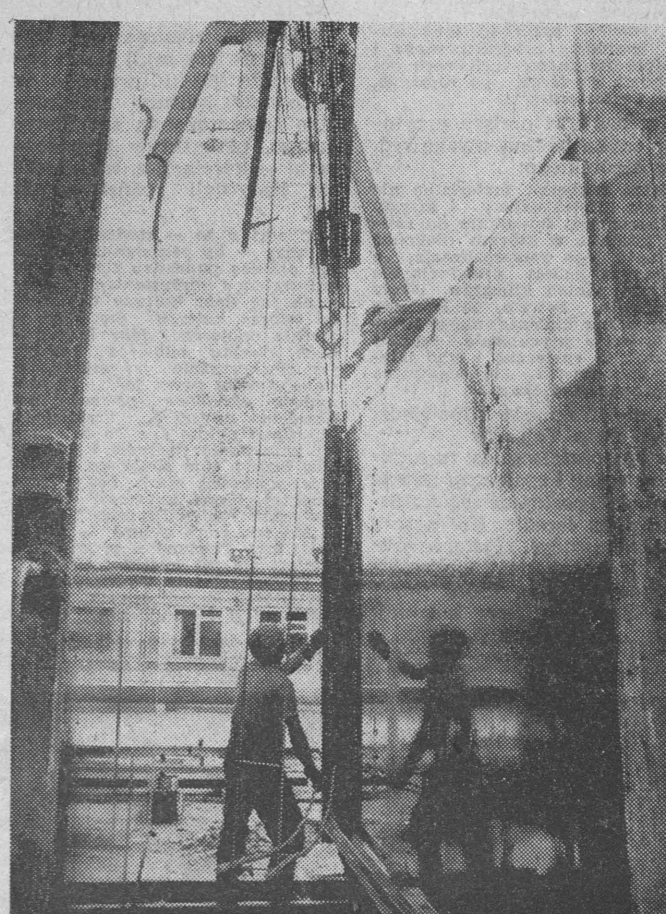
Ostatnie dwa lata przyniosły znaczny rozwój budownictwa mieszkaniowego w ŁOMŻY. Gdy w r. 1975 przekazano do użytku 700 mieszkań, to w roku ubiegłym ponad 1000. Również realizacja tegorocznych zadań umożliwi 1100 rodzinom wprowadzenie się do nowych mieszkań.

Na to wyraźnie przyspieszenie wpłynęły różne przedsięwzięcia organizacyjne miejscowych władz i załóg budowlanych, jak np. uruchomienie wytwórni poligonomowej płyt OWT w ŁOMŻY. Wytwórnia ta produkuje dziennie elementy umożliwiające montaż dziesięciu izb. I co jest ważne: mieszkania w Łomży budowane są o wyższym normatywie, ich średnia powierzchnia wynosi 50 m kwadrat.

Jednakże sytuacja mieszkaniowa zmusza do podjęcia jeszcze bardziej energicznych działań w zakresie rozwoju potencjału wykonawczego. Problem ten będzie tematem jutrzejszego I Wojewódzkiego Spotkania Przedowników Pracy Budownictwa. Przewiduje się dokonanie oceny aktualnej sytuacji, wręczenie odznaczeń zasłużonym budowlanym i podjęcie apelu do załóg.

Ważnym momentem spotkania będzie wmurowanie aktu erekcyjnego pod budowę fabryki domów o zdolności produkcyjnej 800 mieszkań rocznie.

Łomżyńskie uroczystości poprzedzą zbliżające się do roczne święta budowlanych. Podkreślając osiągnięcia łomżyńskich załóg i wyrażając im słowa uznania za twórczy wkład w rozwiązywanie problemu mieszkaniowego, nie sposób jednak pominąć opóźnień w realizacji bieżących zadań. Słabe zaawansowanie planu rocznego dopinguje do przyspieszenia robót na kilku ważnych obiektach. (rk)



NA ZDJĘCIACH: produkcja elementów mieszkaniowych w wytwórni poligonomowej OWT w Łomży. Zdjęcia: Gabor Lorinczy

Mam problem

Do straganu ustawionego obok pewnej spółdzielni przywieziono winogrona. Oczywiście natychmiast ludzie zaczęli tworzyć kolejkę. Stanęłam w niej za osobą dziewczętą, zatem powinnam być dziesiąta, ale że w matematyce wyjątki od reguły istnieją, a w życiu tym bardziej, przesunęłam się w rzeczywistości sama już dobrze nie wiem na którą pozycję.

Już pierwsza klientka przyniosła wszystkim pecha prosząc o 5 kilogramów owoców, chociaż dobrze wiedziała, że sprzedawczynie mają wyłącznie torbki jedno- i dwukilogramowe. Nie zdążyła jeszcze ta takoma paniusia odejść, jak w „ogonku” nastąpiło niejaki poruszenie, którego powodem stał się wyrosty jak spod ziemi „kierownik”. Panie, przeważnie pracownice politycznej spółdzielni, widocznie w obawie by nie zrobić

tm zarzutu z marnotrawienia służbowego czasu, jako że godzinę były stojąc przed nią i za nią. Zapomniała widocznie biedaczka, że ludzie swoim kosztem wyświadczają grzeczności zwykłe za coś, czego ów pan bezwzględnie skorzystał, biorąc jednakże

W kolejce po winogrona

tylko jeden kilogram owoców poza kolejnością. Przegapił tym samym nadarzącą się okazję, na co mam nadzieję żona bądź teściowa „otworzyły” mu w domu oczy.

Ale i tak „dostało” mu się od pewnej dziewczyny. Ona też jest kierowniczką, więc chce również wykorzystać przysługujący jej randze

przywilej. Oczywiście spotkało się to — i słusznie — z jawną kpiną stojących przed nią i za nią. Zapomniała widocznie biedaczka, że ludzie swoim kosztem wyświadczają grzeczności zwykłe za coś, rzadziej dla zasady i z altruistycznych pobudek.

Nasuwające mi się mimo woli pytanie co jest lepsze, być kobietą w wieku produkcyjnym bez przywilejów bądź kobietą, której to i owo przysługujące poza kolejnością od razu przestało pozostać w wątpliwości co do odpowiedzi. Pozostającym paniom widocznie również nasunęły się podobne refleksje, bo „kolejka” wróciła do normy, cicho i spokojnie posuwając się mimo nieprzewidywanych okoliczności naprzód. (BM)

Z każdej rodziny ktoś w mieście pracuje, nie w „Fastach” to w „Uchwytych”, „Sierżantach”, urzędach. Mają pieniądze. Jest we wsi dziesięć samochodów, w każdym domu lodówka, po dwa telewizory u niektórych. Młodzi ubrawa. W „Peweksie” za dolary kupują. I nikt już w Fastach nie mówi po „prostemu”, skończyły się zabawy na placach, czasem zbiały dyskoteke. I nie siedzi się wieczorem na przybie, nie śpiewa. Tacy ludzie zaganiani.

Zmienila się wieś przez ostatnie dwadzieścia lat. Marmol żyje tak samo — jak zawsze. Fasty starają się o miejską komunikację. Bo czy to zakupy w Białymstoku zrobić, czy do urzędu jechać za sprawą. A pekaes wiadomo — nie przyjeżdże, albo przepelziony i nie zabiera, zresztą często nie kursuje. W soboty młodzi chcą się zabawić w lokalu, potem wracają pieszo, takódwa prawie stówę kosztuje. Więc wystarczy tylko o dwa i pół kilometra linie „siódemki” wydłużać. MPK odpowiada, że brak taboru. W ubiegłym roku delegacja z Fast udala się z petycją do samego wojewody, na czele z soltysową i miejscowym popem. Fasty nabierają miejskiej ambicji. I oto Marmol... Żyje w szalście. Wieś rozbudowuje się dynamicznie, a tu szalas i

Wiesz chce namówić Marmola do decyzji. Dlaczego Marmol... Do ludzi nie odzywa się, tylko mamrocze coś do siebie. I co on tam mamrocze... Najlepiej nich zda ziemię na rentę, dostanie tysięcy złotych. Ma we wsi kuzynów to go dochowają. Jasne, że się zgodzą, starszy człowiek dużo nie zje, a Marmol rarytasów nigdy nie widział, nie będzie wybrzydzał. I w gospodarstwie pomoże, dziarsko trzyma się, więc czy to zamieść podwórze, czy krowy wydoić, dzieci dopilnować...

Mozna zostawić mu kawałek ziemi, bo taki człowiek, jak on, będzie chciał mieć coś swojego. Zgoda, do pola jest od kuzynów parę kroków. Konia mu pożyczka, jakaś maszynę. Sam zaorze, sam zasadzi te kartofle, wykopie. Jak teraz prawie...

A nawet do domu starców... O, jeden z sąsiedniej wsi zachorował. Sam w domu był, nawet wody nie miał kto mu podać. Męczył się tak, w pojedynkę, aż zainteresowała o opiekun społeczny. Sasiad go potem w Jaiówce odwiedził, nie poznał prawie — ogolony, w garniturze był, czysty. Tylko ciagle o wies wypytywał. Już z tej Jaiówki przyjeżdżał parę razy. Mówią ludzie, że w szarówkę wymykał się z domu na ojcówiznę. Stał i patrzył. Potem i przyjeżdżał przestał, przyzwyczail się pewno. Nie wiedza, czyż Waszytko podane (wykpaliby go wreszcie?). O nie by się nie martwił. Odpocząłby sobie.

Dlaczego tak na niego nalegały? Mówią, że musieli się naharować, żeby osiągnąć to co mają. Pamiętają — ojcowizna podzielona między rodzeństwo, trzy, cztery hektary zażółcone piachem ziemi, w którą dużo trzeba włożyć, by wydała plon. Aż wybudowano kombinat. „Fasty” przyjmowały

A. RÓŻAŁSKI
PRZY SZOSIE

każdego, gotowe były dowozić pracowników własnymi samochodami, niezłe zarobki proponowano. Poszli najpierw ciskała najbardziej.

W dzień pracują w fabryce, rankiem i o zmierzchu w polu. Wstają o czwartę, kładą się o jedenastej. Sprzedali po kawałki ziemi, chętnie tu kupują działki budowlane ludzie z Knyszyna, Choroszczy, Dobryniowa. Na dwóch trzech hektarach sadzą jakieś warzywa, ziemniaki. Dokupia siana, zawsze uchowają te krowę, świniaka, parę kur. Z pensji oszczędzają i budują się. Prawie same nowe domy w Fastach. Murowane i piętrowe. Z centralnym, bieżącą wodą.

Młodzi chcą się zabawić w lokalu, potem wracają pieszo, takódwa prawie stówę kosztuje. Więc wystarczy tylko o dwa i pół kilometra linie „siódemki” wydłużać. MPK odpowiada, że brak taboru. W ubiegłym roku delegacja z Fast udala się z petycją do samego wojewody, na czele z soltysową i miejscowym popem. Fasty nabierają miejskiej ambicji. I oto Marmol... Żyje w szalście. Wieś rozbudowuje się dynamicznie, a tu szalas i

Przed nowym festiwałem

Niejako w miejsce białostockiego Festiwalu Muzyki i Poezji, którego losy okryte są głębokim milczeniem, przybywa nam festiwal nowy. Okazuje się więc, że bogactwo form prezentowania melomanom muzyków z kraju jest niewyczerpane. W tym roku pięciu organizatorów — na czele ze Związkiem Socjalistycznej Młodzieży Polskiej — proponuje „PREZENTACJE LAUREATÓW FESTIWALI I KONKURSÓW MUZYCZNYCH”, w którym to tygodniowym przeglądzie zobaczymy młodych artystów ozdobionych już laurem krajowych i zagranicznych imprez.

Każdego roku około stu polskich muzyków staje się laureatami większych i mniejszych festiwali; najlepsi zaczynają gościć na estradach filharmonii, koncertują poza granicami kraju. Zanim jednak do tego dojdzie, może się zdarzyć, że zainteresowanie młodym artystą — w końcu człowiekiem istniejącym tylko dla sceny — spada, a skutki tego w znacznym stopniu niweczą lata ciężkiej pracy. Zatem białostocki festiwal ma za zadanie — chociażby poprzez udział krytyków, dziennikarzy, animatorów kultury muzycznej — dokonać konfrontacji tych najlepszych, zainteresować muzykującą młodzież po pierwsze: naszą publiczność koncertową, po drugie, wspomnianych wyżej animatorów.

Formuła festiwalu jest prosta. Dziesięć koncertów, z których kilka powtórzonych zostanie w miastach województwa białostockiego objętych od roku akcją Krajowego Biura Koncertowego i Wojewódzkiego Domu Kultury, akcją zmierzającą do systematycznego umuzykalniania społeczeństwa.

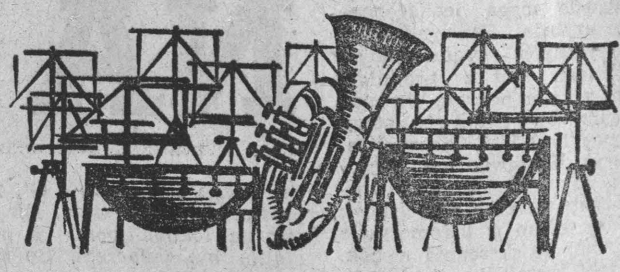
Wybrańcy to: Choroszcz, Bielski Podlaski, Siemiatycze, Sokołki i Hajnówka. Laureaci 28 festiwali (17 międzynarodowych i 11 krajowych) przedstawia szeroki repertuar — od dawnego, klasycznego do utworów współczesnych. M.in. zobaczymy i usłyszymy znany już w kraju Chór białostockiej Akademii Medycznej prowadzony przez Romana Zielińskiego, nagrodzony na festiwalach w Cork, Middlesbrough i Legnicy. Ponadto wystąpią: Andrzej Biskupski — trąbka (laureat z Toulon), Anna Wesolowska — fortepian (konkurs w Hertogenbosch), Krystyna Makowska — fortepian (nagrodzona w dwóch wiedeńskich konkursach oraz na festiwalu pianistycznym w Zwickau), Danuta Głowacka — skrzypce (laureatka z Paryża i kandydat do konkursu im. H. Wieniawskiego), Jerzy Winiarski — gitara klasyczna (konkursy w Belgradzie i Łodzi). W sumie wystąpi 15 solistów — laureatów i dwa zespoły. Oczywiście, wszystkich wykonawców będzie znacznie więcej, jako że regulaminowym uczestnikiem towarzyszyć będą inni muzycy: soliści i akompaniatory.

Ciekawą formą uzupełniającą Prezentacje Laureatów będzie — trwające przez dwa dni — Forum Dyskusyjne Młodych Muzyków, w którym wezmą udział wykonawcy festiwalu, jak również zaproszeni goście, przedstawiciele Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Muzycznej, Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków, Związku Kompozytorów Polskich Ministerstwa Kultury i Sztuki. Krytycy, muzycy, wykładowcy, ludzie odpowiedzialni za szkolnictwo muzyczne w kraju dyskutować będą o roli młodzieży w animowaniu życia muzycznego, o problemach dydaktycznych, o formach mecenatu nad młodą twórczością i odwrotnością. Taka konfrontacja przyniesie bowiem nie tylko efekty, bowiem nie mamy zbyt wielu okazji do przeciwwstawiania sobie — w takim gronie — teorii i praktyki. Oprócz tak zorganizowanego Forum na terenie województwa białostockiego odbędzie się cykl spotkań z młodzieżą szkolną i pracującą, na tematy interesujące obydwie strony.

Przed Prezentacjami Laureatów jawią się zatem liczne cele, wśród których niebagatelne miejsce zajmuje aspekt wychowawczy imprezy. Kompetentne urzędy, instytucje, organizacje — poprzez Forum — powinny bliżej zapoznać się z kłopotami młodych artystów, otrzymać szereg informacji skłaniających do większego zainteresowania tym środowiskiem twórczym. Z kolei dzięki atrakcyjnemu programowi doskonali wykonawcy przedstawia w skomponowanej formie melomanom białostockim efekty wieloletniej pracy pedagogicznej, prowadzonej w najlepszych krajowych wyższych szkołach muzycznych. Spotkania ze społeczeństwem natomiast powinny przybliżyć ludziom — na co dzień oderwanym od tej problematyki — charakter pracy artysty: jego troski, kłopoty, radości, zmagania ze sztuką.

Prezentacje odbywać się będą od 2 do 9 października w sali koncertowej Państwowej Filharmonii w Białymstoku. O ich przebiegu i szczegółowym programie informować będziemy czytelników na bieżąco, zamieszczając również obszerną relację z całej imprezy. A znając kłopoty z biletami w czasie minionych Festiwali Muzyki i Poezji, proponujemy zapoznać się w nie jak najszybciej. Sprzedaż prowadzona jest w biurze FF przy ul. Podleskiej 2.

J. GRUN



gdzie... Niedaleko szosy stoi. Wstyd i hańba. Tego Marmola siła trzeba usunąć, szłoznać. Opisać go, co gazeta, to gazeta. Już zrobią z nim porządek.

Fakt... W obejściu tylko ni to szopa, ni szalas. Niegdyś z desek, rozsypane się, umocnił ją Marmol czym się da — osmolonymi przez ogień belkami, oblepłi darnią, dziury zatknął blachami, kołkami podparł ściany. Dach... dach zalamal się w połowie. W szopie trzyma było, pod stropem powiesił drewnianą półkę, tu spi.

Żyje bez ognia, jak Robinson. Zgarbiony człowieczek rozrzucał siano. Wydzierał z kopy spory pakunek, prostował się, nioś w obu rękach parę kroków, kładł na trawę, prostował się znów, po chwili systematycznie rozdzielał siano na przegrzędzie. Niesamowicie wolno to wszystko robił. Wolno i dokładnie jakby nie było nie ważniejsze. Przystanął, popatrzył na mnie i wrócił do pracy. Spytalem go najpierw czy był w Białymstoku.

— Dawno nie byłem. — odpowiedział. — Czy kupuje gazety? — Nie, po co? — Ogląda telewizję? — Nie mam czasu.

Nie ma pojęcia o bombie neutronowej, nie wie gdzie Ogaden, kto to Szach..., nie zna ani Dziędzia, ani Olbrychskiego, prostował się, nioś w obu rękach parę kroków, kładł na trawę, prostował się znów, po chwili systematycznie rozdzielał siano na przegrzędzie. Niesamowicie wolno to wszystko robił. Wolno i dokładnie jakby nie było nie ważniejsze. Przystanął, popatrzył na mnie i wrócił do pracy. Spytalem go najpierw czy był w Białymstoku.

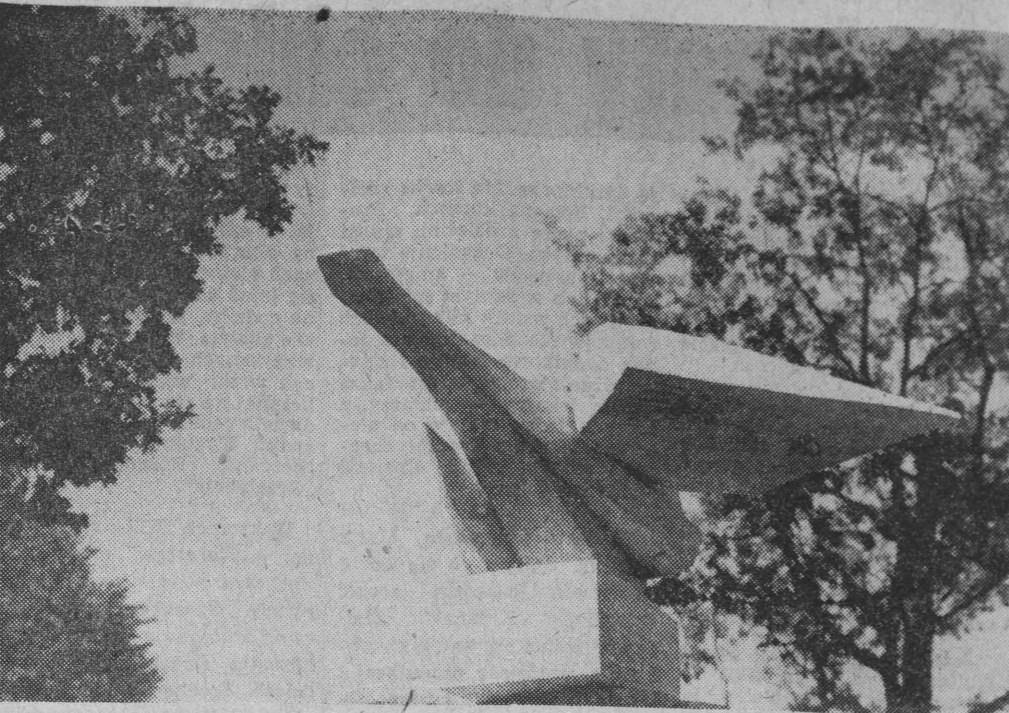
Miedzynarodowy plener rzeźbiarski w Hajnówce

Plon tegorocznego pleneru rzeźbiarzy w Hajnówce oglądałem nie w wernisażowej gali, lecz w powszedni dzień trwania wystawy bez wstępu, przemówień i odświętnej publiczności i mogę się pochwalić, że dawno już nie widziałem takiego balaganu.

W mroku korytarza leży Amerykanka, to znaczy rzeźba Amerykanki bez wdziku tarasująca przejście, na sali kilku przedstawicieli hajnowskiego wyżu demograficznego huśta się na rzeźbie Jacka Przybyszewskiego o wymownym tytule „Zostawił i poszedł”. Inni miłośnicy bywalcy galerii poufale poklepują zieloną głowę Jerzego Grygorczuka. Wszelako szczyt ekspozycyjnego medebalstwa osiągnięto na placu przed budynkiem Domu Nauczyciela. W kilka dni po otwarciu wystawy połowa rzeźb jest niczym nie oznaczona, a pod drugą połową ktoś zmudzony monotonią współczesnej sztuki po wymienił kartki z tytułami eksponatów i nazwiskami autorów, co w kilku przypadkach dało nawet dość komiczne efekty. Na terenie wystawy, czy raczej na niechlujnym placu składowym walają się drewniane odpady, jakieś ledwo napoczęte kłody i pokiereszo-

kolozje blue — cały „środek” pleneru prezentuje się zdrowo. Na te opinie złożyły się zarówno prace Antoniego Bieszczada chętnie poruszającego się w kręgu światkowej poetyki, „Rodzina” wspomnianej Amerykanki Rity Kepner rzeźbiącej „dziury” wymyślone przez Moore’a, klasycznie urodziwy akt Litwinki Virginii Venckuniene, symbol macierzyństwa Stragisa Sigitasa, kompozycja Ewy Beyer-Formelli, ptaki Bogumiły Grygorczuk i abstrakcyjne rzeźby Krzysztofa Gąsowskiego z upodobaniem operującego formą ekspresyjną, ale podporządkowaną określonym nastrojom i sytuacjom. Uwagę przyciąga także „Pilkarz” Teodory Stasiak — uszlachetniony i nierealny znak sportowego idola o pięknie wygranej naturalnej kolorystyce drewna.

Rzeźbę polichromowaną prezentuje na wystawie białostocki rzeźbiarz Jerzy Grygorczuk. Jego dynamiczne anatomie w sposobie kształtowania byłyby przypominające włoskich futurystów pełne są literackich podtekstów, nierzadko ironii tak jak urągający oficjalnym popiersiom zielono-czerwony „Autorytet”. Ten rozpoczęty przed bodajże dwoma laty styl rzeźbiarza potwierdzony najnowszymi pracami, zapewnia mu widoczne miejsce w aktualnej produkcji artystycznej i — co najważniejsze — pozwala mówić o jego własnym oryginalnym obliczu.



Rzeźba Bogumiły Grygorczuk.

Tradycje, aspiracje i rzeczywistość

wane słupy, a przez cały dzień jeden z aktów wyrzeźbionych w czarnym dębie, prawdopodobnie przez Jugosłowianina, eksponowany był na rowerze, który pod aktem zaparkował miejscowy cyklista.

Produkt jugosłowiańsko-hajnowskiej kooperacji czyli Lady Godiva na rowerze nie była ostatnim słowem ekspozycyjnych możliwości imprezy o niemałych tradycjach i — bądź co bądź — międzynarodowych aspiracjach. Starczyło organizacyjnego zapiać i funduszu na plener — nie starczyło cierpliwości na godziwe zaprezentowanie jego dorobku. O ilej przynajmniej poukładane są sagi drewna na placu patrolujących plenerowi Hajnowskich Zakładów Przemysłu Drzewnego, niżej ta porzucona sztuka. Trudno się oprzeć gorzkiej refleksji, że ciągle więcej szacunku budzi stołowa noga niż rzeźba.

Mimo tak jawnego lekceważenia, rzeźba głównie dzięki uporowi rzeźbiarzy, a są to ludzie zahartowani w pracy nie tylko z drewnem, ale również z kamieniem — daje się przy odrobinie wysiłku obejrzeć, a nawet prezentuje dość bogatą skalę i różne poziomy twórczych zainteresowań. Dolną granicę tychże opowiadał niepodzielnie Józef Stasiak, który swoimi mahoniowymi reliefami uparł się do końca zbanalizować skądinąd znakomity, ale jak się można było wielokrotnie przekonać, również, trudny temat pracy. „Sortowanie filizów”, „Układanie filizów” i inne filizy jego dłuta w sposób smutny zdają się przed-

Natomiast propozycja innego białostockiego rzeźbiarza — Albina Sokołowskiego wydaje się równie oryginalna, co nie dopracowana koncepcyjnie. Rzeźbiarz sięgnął tym razem do zupełnie nowych dla niego obszarów obrazowania — obok potężnego kłosa z wyrzeźbionym serduszkami i odpowiednimi na te okoliczności inskrypcjami wystawił śliczną i warsztatowo wypieszczoną laweczkę w stylu retro. Intencje rehabilitowania liryki zdają się być jasne — w sumie jednak nieprzekonywające.

Do kontrowersyjnych autorów tegorocznego pleneru należą również Jacek Przybyszewski, który eksponuje w Hajnówce ornamentalnie rozbudowany wieszak z absurdalnie wielkimi, drewnianymi okularami oraz Marian Giełmula, prezentujący z piaskoszeby pod tytułem „Pory roku”. W przypadku Przybyszewskiego kontrowersja dotyczy celowości i skuteczności zamierzanej promocji; w wersji Giełmuli nie najlepszym wydaje się być klimat artystycznego przerafinowania formy, zbyt nie dopowiedzianej, zbyt cienkiej.

Przyznaję, że tacy autorzy jak Sokołowski, Przybyszewski, Giełmula — stwarzają recenzenctowi niejaki kłopot swoją innością. I bardzo dobrze. W końcu chodzi przecież o zasygnalizowanie aktu twórczego, a nie o rozdawanie cenzurek. Gdybym jednak musiał wymienić dzieło najlepiej reprezentujące cały tegoroczny plener — to wskazałbym rzeźbę Tadeusza Markiewicza. Jest to rzeźba-katedra, świetnie skonstruowana, precyzyjnie rzeźbiona, nie zanadto awangardowa i w miarę klasyczna.

ANDRZEJ KOZIARA



Montaż rzeźby Tadeusza Markiewicza.



Ostatnie pociągnięcie.

Fot. H. Rogoziński



Wernisażowa publiczność.

Potem zrobi sobie obiad. Pojedzie na łakę, resztę trawy zgrabić. I chomato naprawić trzeba.

— Kiedy to będzie odpust na Rocha? — zagadnął zleniaka.

Po obejściu wałęsała się mlecznej maści chabata. — Kozak nie koń — uśmiechnął się dumą. Czerwone krowy szukały kęps soczystej trawy. Większa dwa razy do inseminacji prowadził do Porosłów, nie ocielila się. Jalo-wa, ale mleka możliwie daje. Pięć litrów — mało? Hm, u krowy mleko na pysku, jak zje tak daje. Mówią, że ten wolec cztery lata już u mnie! Na jesieni zda się go na sped. Świń nie trzyma. Kto kolo nich będzie deptać? I tak roboty do licha.

Za sadybą wóz na żelaznych obręczach. — Batoła by trzeba kupić... — popatrzył pytająco. Niszcząca od paru lat kręgi na studnie, po wodę chodzi do sąsiadów. — Kupi się jeszcze dwa, będzie można studnie wykopać.

Nie wykopiel!

No i domik by trzeba składać — zaczął. Zastanawiał się głośno. — Najpierw pójść do gminy załatwić plany, a do kogo to iść... Materały kupie, pustaki, drewno. Mówią, że eternitu nie ma w magazynie. Skąd majstrów wziąć, w Nowym Aleksandrowie jest murarz, ale kto światło założy... Nie zna się tu, dać, odważyć robotę, a pieniądze wezmą — rezono-wał. Pietrzyły się przed Mormalom trudności, już ręką by machnął na domek, ale tu czujnie na mnie popatrzywszy dokończył. — Na jedną osobę niedużo będzie domki. Z kom-natnem. Zeby można co upotować...

Dla kogoś jak on postawić dom, to ja! Wybudować Nową Hutę, Port Północny, nie wiem...

Nie będzie się budował.

Dużo by trzeba zainwestować w gospodar-

da. Mógłby zatrudnić gdzieś na pół etatu, podmawiano go zresztą do tego. Mógłby jak paru z Fast zostać chociażby stróżem w Białymstoku. Co drugi dzień stróż pracuje, a jak na przykład w szpitalu to i posilek daje. Posiedzi się dwadzieścia godzin i prawie dwa tysiące jest. Ale stróżować znaczy jeździć przepielinami autobusem, stawać się na godzinę, to są urlopy, pensje, zwierzchnicy. Od-powiedział: — Nie na mój charakter taka robota.

Może chce być Mormal samodzielny, nie-zależny od nikogo. Jak inaczej wytłumaczyć niektóre fakty? Parę lat temu spaliła mu się szopa, dostał piętnaście tysięcy odszkodowa-nia. Kup drzewo, radził kuzyni, za darmo ci pobudujemy. Nie zgodził się. Sąsiad skosił ko-siarką resztki łąki Mormala, tak z dobrego serca to zrobił. Obrabił się Mormal. Nie pro-sięm o pomoc, wypominaj. W wykopki wy-słano mu do pomocy dzieci ze szkoły w Fas-tach, przegonił je.

Czytałem gdzieś, że człowiek współ-czesnej cywilizacji chce samowystar-czalności, chce udowodnić, że potrafi do-konać czegoś sam, na własną rękę. Mor-mol powiada z satysfakcją. — Wszystko robię sam. — A jednak... Przyjdą mro-zy, ucieka z szopy, idzie do sąsiadów, u-siądzie za stołem, wie, że go nie wygo-ni, zasypia. Całą zimę tak przetrzymu-je.

Ale trzeba przyznać Mormalowi — co wios-ny kuzyni proponują, by został u nich na stałe. Ledwie propozycja padnie, Mormal za czapkę i już go nie ma. Mnie mówi: — Nie ma jak człowiek wolny! — Wiec ma jak człowiek wolny? Skłóciłeś szlaza? Jak z tą samodzielnością? Skłóciłeś szlaza? Bzdura! Wszakże ileż niepokojów bierze się

stąd, że posiadamy mniej od innych ludzi. Nie mamy jeszcze telewizora, jeszcze samo-chodu, jeszcze domku nad jeziorem... Nie ma-my, jesteśmy gorsi. Więc jeszcze pół eta-tu, jakaś chałturka. Ech, dzieci w tym roku wysłamy na wieś do teściowej. Z tym po-siadaniem..., może wiedzieć co jest ważne, u-mieć rezygnować.

Mormal ma jedno ubranie. Ciepłe za to, wel-niane. Solidne. I jedne buty — podbite żabkami. Pojawia się we wsi na łańcuchu, wołają za nim — Jasiuś karetą jedzie. — I śmieją się. Dużo śmiechu musi wytrzymać, więc odgry-za się. Obca krowa wejdzie na jego pastwisko, niech na minutę choćby, poda właściciela na kolegium. Sąsiadka, u której przemiesz-kiwał zimę zwlekała z oddaniem worka żyta, wniósł przeciwko niej pozew do sądu. Odgry-za się! Albo chce tylko zaznaczyć swoją obec-ność we wsi, chce żeby go dostrzegali.

Mówią o nim: — Człowiek starej daty. — A może po prostu odrzuca „nasze” wartości? Albo... nie potrafi ich w ogóle dostrzec? Więc jest może jednym z tych, którzy nie nadążają?

— Nie jestem darmozjadem — broni się. Owszem, podatki uregulował pierwszy we wsi, boi się, żeby ziemi nie zabrali, nawozy wy-kupuje, na Fundusz Ochrony Zdrowia wpłaca systematycznie. I nikt nie zaprzeczy — jest pracowity, w żniwa wybiera z pola każdy kłosek. Co z tego? Raz na dwa lata sprzed-a sztukę bydła, parę litrów mleka dziennie. Marnuje ziemię, orzeknie sołtysowa. Inny, z tych jego czterech hektarów z kawałkiem, wycisnąby pięć, sześć razy więcej. Więc opla-całoby się żeby Mormal oddał ziemię na ren-tę, żeby odpoczął sobie.

Nie zrozumie tego, odpowie z póżumie-chem. — Starszejsze ode mnie, a jeszcze pra-

cują — I w pierś walnie się chuderlawą, ja-ki to on zdrowy... (Zeby jego dobrze karmił i że dwieście lat żyłby, zażyczył sąsiad). I powie pięknie o swojej pracy. — Przywykłem do roli to i do brzo... Lubie orać, siał, żniwa i kopanie. Wszystką robotę lubię. Wie pan wyjść rano na łąkę, gdy rosa... — Do licha — filozof się znalazł.

Częstuję go „sportem”, piątym czy szóstym. — Opale pana — krzywi się przepaszając. I bierze. Nad krowami tańczą w jesiennym słońcu muchy. — Mucha teraz zła na doby-tek — popatrzył. — Ale już przedko dla niej koniec będzie. — W dole zaturkotał pociąg. Po pociągach orientuje się, która godzina, co godzina osobowy leci.

Ciepło w jesiennym słońcu, wyciągamy się na sianie, po niebie wędrują cichutkie obłoki. Gdzieś stukają młotki, to Wróblewscy dom budują. Nie przeszkadza nam ten stukot. Przecież się babie lato, zaśpiewał ptak. Móc-tak leżeć... Ejże, spóźni się na pociąg... Trze-ba Ołę odebrać ze szkoły... Ratę zapłacić... Na-pisać raportaż. Czas wracać.

Trzeba by powiedzieć coś na odchodnym. Co? Postugujemy się przecież innym języ-kiem. Ja: „Biednie u pana”. On: „Dobrze mi się żyje, mam wszystko”. Nie zdą-żę go przekonać, ma siedemdziesiąt dwa la-ta.

— Powodzenia! — mówię.

— Już ze ściężki: marny jednak ten szalas, człowiek na podwórzu porusza się wolno. Zaraz popędzi Mormal krowy do strumienia, wróci, wdrapie się do swo-jej nyz, ukroi chleba, posmaruje smal-cem, popije wodą. Położy się na kożu-chu. Musi jutro wcześniej wstać, tyle go czeka roboty.

Naszym zdaniem

Sposób na lekarza

Medycyna zna przynajmniej tysiąc przyczyn różnych cho-rób, pomyślałoby ludzka jest jednak bogatsza, wprost nie-wyczerpana. I co ciekawsze, w tej swoistej konkurencji wy-prowadza często medycynę w pole, jeśli nawet nie przebie-głością, to prostymi środkami perswazji. Bo przecież nie za-waża jest tak jak w tej anegdocie, którą przytoczę dla wpro-wadzenia w temat.

Otóż przed komisją lekarską stałe poborowy i pokazuje, iż ma wskazujący palec prawej ręki zgity pod kątem prostym. Zezwane selegno — panie doktorze — jak z takim palcem służyć w wojsku? No tak, ale pokażcie jak ten wasz palec wy-głądał przed wypadkiem. Poborowy bez wahania wyprost-o-wał palec.

W tym przypadku medycyna była sprytniejsza, ale przecieł to anegdota. W życiu częste bywa odwrotnie. Znajomy, któ-rego spotkałem na drodze z koszem grzybów miał minę ze-wszech miar zadowolonego. I te naraz z trzech powodów. Zabrałem go w drodze powrotnej samochodem redakcyjnym do miasta, kosz był rzeczywiście pełny dorodnych borowi-ków L., ale ten trzeci powód ujawnił się dopiero w trakcie rozmowy.

— Miał pan dobry pomysł z urlopem we wrześniu — za-gadnąłem zerkając zazdrośnie na grzyby.

— Urlop? Jak! urlop, spędziłem go w lipcu w Bułgarii. Aha, zastanawia się pan skąd mam czas na grzybobranie. Powiem panu w zaufaniu, że wziętam kilka dni zwolnienia lekarskiego. Robota nie grzyby — zaśmiał się — nikt mi jej nie sprzątnie sprzed nosa. Jeśli chce pan skorzystać z dobrego wysypu grzybów w tym roku to mogę panu doradzić sposób na lekarza — zaproponował. Więc korzonki, tylko korzonki. Żaden lekarz nie wykryje, wiem to z doświadczenia. W oza-sie badania skrzywiłem się niby z bólu, a kiedy dotknął „chorę” miejsce — wrzasnąłem. I zwolnienie jest w rękę. Co prawda jest w nim zaznaczone, że mam lecieć w łózkę, ale to w końcu moja sprawa, jakimi metodami się leczę. Przecież to o moje zdrowie chodzi.

Dobry sposób na lekarza nie tylko zapewni znakomite ma-rynaty na zimę, ale pomaga również w pokonywaniu codzien-nych kłopotów. Dowiedziałem się o tym z zaszywanej w au-tobusie rozmowy.

— Dlaczego siedzisz taka zmartwiona, coś ci dokucza, mo-że choroba? — indagowała koleżanką z pracy życzliwa jej-mość.

— Nie, żadna choroba, roboty dużo czeka w domu. Nasbie-rało się bielizny na duże pranie, będę chyba musiała w nie-dzielę...

— Co ty, z dachu spadłaś? Idź do lekarza, przecież możesz wymyślić jakąś chorobę. Najlepiej, wiesz, taką kobiecą. Mō-wię ci, że nasz zakładowy lekarz na tym się nie pozna, prze-cież to internista. Trzy dni zwolnienia i pranie masz z gło-wy. Też mi zmartwienie, myślałam, że jakaś choroba...

Idąc więc śladem zwolnień lekarskich, można nie tyle po-znać stan zdrowia społeczeństwa, ile rozszerzyć sobie wiedzę o stanie ducha niektórych rodaków i ich całkiem prywat-nych zaleczeniach. Znam pewnego młodzieńca, który w przy-chodni lekarskiej bywa na ogół w poniedziałki. Wiadomo — skutki kolejnych niedzielnych uroczystości: imieniny lub spotkanie z kolegami przeciągające się do późnych godzin noonych lub jakby właściwie określić, wczesnych godzin po-rannych.

„Wie pan doktorze, głowę mi dosłownie rozsadza, żołądek pali jakby był cały pokryty wrzodami, proszę o ten jeden dziołek zwolnienia”. Oto powtarzająca się skarga młodego człowieka do lekarza.

Stolarz mieszkający w moim bloku nie musi zdradzać swoich dolegliwości. Wiem, że kiedy idzie do lekarza ma po-ważne prywatne zamówienie na obudowę szafami nowego mieszkania. Klienci, którzy zamówili taką usługę w spół-dzielnicy, w której ów stolarz pracuje, będą musieli poczekać. No cóż, człowiek ma prawo do choroby.

Myślę, iż lekarze z coraz większą wprawą odróżniają będa pranie od rzeczywistej choroby, hobby grzybobrania od za-palenia korzonków i owrzodzenie żołądka od zwykłego kaca. A jeśli nie, to warto im w tym pomóc. Przecież wszyscy po-krywamy koszty będące skutkiem wypełnienia druków L-4 na skutek symulowanej choroby. To się nam przecież bar-dzo nie opłaca.

JERZY KOWALSKI

W kwestii formalnej

Odpoczynek przed urlopem

Istnieje o nas bardzo wiele różnych opinii zwa-nych niekiedy obiegowymi. Polak jest gościnny — po-wiada opinia pierwsza z brzegu. Polak jest zabiega-ny — powiada opinia inna, niekoniecznie druga. Polak — rzecze dalej ta opinia — notorycznie cierpi na brak czasu, Polak zawsze jest w biegu, zawsze goni, gdzieś się spieszy i jest w nieustannym ruchu jak pszczoła w okre-sie kwitnienia lipy. Przeciw opinii pierwszej nie zgła-szam sprzeciwu. Polak jest gościnny. Natomiast druga opinia budzi pewne zastrze-żenia, i o te drugą opinię warto się nawet pokłócić.

Zdumienie! Fata morgana! Po-lak na brak czasu nie cierpi. Właśnie jeden z całej armady stoletnich felietonistów odkrył, że Polacy całymi godzinami stoja beczynnie w kolejkach przed okienkami biur podróży. Za ten fakt ostro gani biura podróży, nawet niedowładnie impu-tuje biurom podróży indolencję organizacyjną. I tu byłbym ostrożny w ferocjalni nagan, bo kto powiedział, że ko-lejka przed jakimś okienkiem biura podróży jest zaraz świ-adeństwem indolencji organizacyjnej w tym okienku?

Oszłościę uważam, że naszych biur podróży nie trzeba ganić ale chwalić. Nie zaskoczyłoby nawet pod niebiosa... Inne prze-cież tak daleko nie idą na reke turystyce, inne — czyli gdzie in-

Biura podróży uważają bo-wiem, że doprawdy nie wie-mo co robić z czasem, nie lepiej stać niż biegać, niż gonić, niż gdzieś spieszyć. I zeliwki się oszczędza...

TOMASZ JERKO

Widły z drewna, łopaty do chleba

Przed dwoma laty w Dąbrowskim Domu Kultury odbyła się wojewódzka inauguracja roku kulturalnego. Owo niemałe wyróżnienie zawdzięczało miasto remontowi jednopiętrowego budynku dawnej szkoły podstawowej, który został obrócony na potrzeby muz. Od tego czasu prokuratura białostocka przysłała ciągle ekspertów, remont kosztujący 2 miliony 900 tysięcy złotych nie jest jeszcze rozliczony, rachunki wystawione przez rzemieślników ze Spółdzielni zostały zakwestionowane. Tymczasem jesienią dach przecieka, zima jest chłodno, a przez cały rok wypacza się parkiet.

Gabinet dyrektorki wygląda jednak okazale i przystojnie. Całe ściany, ba, nawet sufit pokrywa kunsztowna boazeria z drewna, w rozległej przestrzeni akcentują mocno swoją obecność reklamowe fotele, palma, biurko, dywany. Dyrektorka ma jednak zmartwienie: pozostałe pomieszczenia są ciśnie, sekcje zainteresowań muszą korzystać czasami z pokoju ośrodka szkoleń partyjnych. Całe

szczęście, że kierownik jest zaprzyjaźniony, inaczej trzeba byłoby gnieździć się w pięciu pomieszczeniach, gdyż sala widowiskowa i hall wystawowy to co innego. Jest jeszcze klub „Ruchu” ze stoiskiem, a także biblioteka miejsko-gminna. Dyrektorka twierdzi jednak, że dla kultury placówki te mało się liczą.

Roczny budżet DDK wynosi 900 tys. złotych, ale na konkretną działalność przypada z

tego tylko mała część. W zeszłym roku nie starczyło 12 tysięcy na wynagrodzenia, gdyż Wojewódzki Dom Kultury urwał jeden etat. Zabrakło go palacowi. W bieżącym roku deficyt wyniesie 46 tysięcy zł, gdyż jakoś ludziom płacić trzeba.

I na tym, z grubszą biorąc kończy się pomoc i opieka placówki wojewódzkiej. Jak Małomet nie przyjdzie do góry, Dyrektorka nie opuszcza żadnej narały w Białymstoku, przysłuchuje się wszystkim głosom z nadzieją, że się czegoś dowie. Mówi, że może za mało jest natężenia, nie depcze w Białymstoku po piętach.

Jeżeli w Dąbrowskim Domu Kultury znajdzie się ktoś z wyższym wykształceniem, to tylko jako gość. Pani dyrektor Eugenia Puktorak jest po technikum ekonomicznym w Szczuczynie, reszta pracowników po ogólniakach. Struktura organizacyjna tej placówki stanowi lustro WDK: dział organizacji i programowania, organizacja imprez w terenie, współzawodnictwa placówek etc. Brakuje jedynie instruktorów merytorycznych. Swego czasu poszukiwano plastyka, okazało się jednak, że nie ma etatu i pieniędzy. Później potrzebny był muzyk, załatwiono już nawet mieszkanie. Znalazł go na prawdę emerytę, z przysięgą na muzykę, ale do dziś nic z tego nie wyszło. A mieszkanie przepadło.

Beata Żywno to prawie plastyk. Tak przynajmniej określa

ją dyrektorka. Ma trochę zdolności, była na kursach. Prowadzi pracę z dziećmi, czuwa nad estetyką. Organizuje wystawy plastyczne — amatorów. A jest ich w samym mieście i pobliskich wsiach kilku: dwóch rolników rzeźbi w drewnie, jeden dodatkowo maluje i zbiera różne staroci. Jest także dwóch lekarzy — malarzy, z których jeden maluje od niedawna, a drugi swoimi obrazami mógłby już obwieścić wszystkie ściany.

Za teatr odpowiada Maria Kalenik. Śpiewa co się da i co potrafi. Prowadzi zespół dziecięcy „Krasnal”. Niedawno zespół recytatorski, złożony z młodzieży pracującej i szkolnej, wystawił sztukę „Oferma”. Poezję recytuje się z podkładem muzycznym. Zapraszanie zawodowych aktorów kosztuje drogo — w mieście dotychczas gościli Kuliczyk i Rymarska-Lukaszewska. Na Dni Dąbrowy, obchodzone w tym roku po raz pierwszy, odwiedzono dawny obyczaj weselny w wykonaniu miejscowej młodzieży oraz gospodyń wiejskich z Nierosna. Nic to nie kosztowało, a tylko choreograf Zesko z Białogostku zainkasował dziesięć tysięcy.

Młodzi ładne programy przygotowują — taneczne z przerwami. Jest zespół mu-

zyczny. Chłopcy uczą się w LO, w Różanymstoku, pracują, a czasami przyjdą pograć na gitarach, perkusji i organach elektrycznych. Przydałby się jakiś konsultant, chociażby na godzinę. Muzyka w Dąbrowie chwyta. Przegląd zespołów muzycznych z rejonu zgromadził w sali widowiskowej, obliczonej na sto miejsc — około dwustu osób. Jutro gminne dożynki. Wystąpią zespoły z Nierosna, Różanogostoku i „Grzebień”.

W kronice DDK zanotowano: „Nareszcie upragniona dyskoteka, ale nie ma animacji. Sposobem gospodarstwa zrobiono aparat do przetrzymywania światła. Gra młodzież”. Trochę dalej uwieczniono spotkanie z marynarzami w ramach obchodów Dni Morza. Zdjęcia do kroniki robi sekcja fotograficzna w składzie: nacelnik, jego zastępca, sekretarz, dyrektor POM i jeden uczeń z LO. Jak na razie obywają się bez instruktora.

Innym dokumentem jest „Program rozwoju kultury miasta i gminy Dąbrowa Białostocka do roku 1980”. Kładzie się w nim nacisk na upowszechnianie różnych form kultury teatralnej. W tym celu należy wejść w kontakt z miejscową inteligencją, wciągnąć do pracy nauczycieli, lekarzy, wyróżniających się rolników... Upowszechniać się

będzie także muzykę i film. Przy współudziale kina „Lotos” powstała mała Klub Miłośników Filmu.

Program jest kompleksowy, uwzględnia zatem przyszłość biblioteki miejsko-gminnej. Do 1980 roku pięćdziesięciotysięczny księgozbiór powiększy się o dalsze 20 tysięcy woluminów. W miarę niszczenia regałów drewnianych wprowadzać się będzie regały metalowe oraz metalowe przekładki i nabywać informacyjne. Do końca 1980 roku księgozbiór w folię, co spowoduje przedłużenie jego żywotności oraz poprawi estetykę. Program przewiduje także pozyskanie dla biblioteki większej ilości rolników i urzędników, gdyż dotychczas stwierdzono „brak potrzeb ze strony czytelników”.

Dąbrowski Dom Kultury zamierza wkrótce otworzyć izbę regionalną. Były poważne kłopoty z remontem przeznaczanego na ten cel pomieszczenia, gdyż trudno znaleźć teraz wykonawcę. Póki co trwa zbiór eksponatów. Oplekane nad izbą sprawować będzie instruktorstwo plastyczne. Wiodącą ekspozycję mają stanowić pisanki białostockie, których wojewódzki przelag właśnie tu się odbywał, będą ponadto dzieła, zarząd, widły z drewna, łopaty do chleba, kufty posażne, lampy, garnki... Trwają obecnie uścisne poszukiwania stroju ludowego, charakterystycznego dla tych terenów, który dopełni całość.

J. KWASOWSKI
K. SIEMIENIAKO



W piątek, 22 września zobaczmy „Tren” B. Czeskiej, w reżyserii Wojciecha Solarza, a w przedstawieniu: Romana Witkowskiego, nieznanego już Stanisława Jaskielkiewicza, Andrzeja Zaorskiego, Jolanty Bahdal, Hannę Gisz i innych wykonawców. NA ZDJĘCIU: Stanisław Jaskielkiewicz.

WARSZAWSKA JESIEŃ
Telewizja Polska będzie transmitowała w całości koncert inauguracyjny jednego z najsłynniejszych festiwali muzyki współczesnej — „WARSZAWSKIEJ JESIEŃ”. W programie znajdzie się wiele wybitnych dzieł polskich twórców. Usłyszymy: „Ród wiatrow” WŁODZIMIERZA KOTONSKIEGO w wykonaniu Wielkiej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia i Telewizji pod dyr. JERZEGO MAKSYMIAKA, „Śpiewy polskie” KRZYSZTOFA MEYCEJA w interpretacji STEFANA WOJTOWICZA, „Mi-pa-ty” WITOLDA LUTOSŁAWSKIEGO, który prowadzi orkiestrę. W drugiej części koncertu rozbrzmiewać będzie muzyka KAROLA SZYMANOWSKIEGO i WOJCIECHA KILARA. (Sobota, 17 mm, godz. 21.45, pt. II).

BANK 440
Już po raz drugi STARY SACZ I WITKOWO mierzą się w Banku 440. Przypomnijmy: przed rokiem Witkowie wygrali 440 punktów. Program przedstawia dorobek tych mistrzów i ewentualne niedociągnięcia, rozliczy z realizacją sagiagniętych zobowiązań. Tradycyjnie już w obydwo minustach odbywać się będą konkursy oraz występy miejscowych zespołów artystycznych. (Niedziela, 18 mm, godz. 13 i 18.45, pt. I).

TEATR KOMEDII
„LITA ET CAMPAGNE” — to niemal całkowicie zapomniana komedia ALEXANDRA FREDRY. Jej premiera odbyła się w 1818 roku w Krakowie, a ostatnia realizacja sceniczna miała miejsce w 1933 roku w Bydgoszczy. Po czterdziestu czterech latach od ostatniego przedstawienia przypomni nam ją telewizyjny teatr komedii. Spektakl przygotował Ośrodek Wrocławski. (P. P. (Niedziela, 18 mm, godz. 20.30, pt. I).

„LUCJA Z POKUCIA”
W poniedziałekowy Teatr Telewizji zobaczmy adaptację opowiadania MARII DĄBROWSKIEJ pt. „LUCJA Z POKUCIA”, utrzymaną w konwencji teatru faktu. Spektakl reżyserował KRZYSZTOF KWINTA. Jest to studium psychologiczne wieloletniej kobiety, dla której całym sensem i radością życia jest miłość. (Poniedziałek, 18 mm, godz. 20.30, pt. I).

FILMOTEKA ARCYDZIEŁ
„POSLANIEC” to angielski dramat obyczajowy, wybitnego reżysera JOSEPHA LOSLEYA. Film ten został wyróżniony „Złotą Palmą” na MFF w Cannes w 1971 roku. W rolach głównych występują znakomici aktorzy: JULIE CHRISTIE, ALAIN BATES i MICHEL REDGRAVE. (Środa, 21 mm, godz. 20.30, pt. I).

„CO SIĘ DZIEJE Z POGODĄ?”
Nie spotykane od wielu dziesięcioleci lat anomalie pogody sprawiły, że temat ten stał się niezwykle aktualny. Czy klimat naszej planety nielegnie trwałym zmianom? Czy grozi nam znów era lodowcowa? Czy badania naukowe będą służyły w kierunku lepszego prognozowania pogody i bardziej skutecznego profilaktyki i walki z jej skutkami? W tym wydaniu magazynu popularnonaukowego „SONDA”. (Czwartek, 22 mm, godz. 18.20, pt. I).

(CM)

Murarskie wierszowanie

Skąd wzięła się u Bolesława Ogonowskiego z Wieloborów potrzeba pisanego? Nie robił tego przez siedemdziesiąt lat. Był murarzem. Pierwszy wiersz napisał dopiero na emeryturze. Co mu każe wiać w chropowate dlonie instrument jakże odmienny od kielni. Wiersze powstawały na luźnych kartkach, bibułach, sołtysovych kwiatkach. I dziwne się wydają. Że murarz układający cegły równiutko do sznura, dobać o pion i poziom, zachowujący symetrię drzwi i okien, teraz nie dba o żadne średniowiki, równe wersy, rymy, lecz wszystko rozbiła, dekomponuje. Odciska się w tym na pewno chropowata dłoń, ale jest także coś z niezamierzonym być może adekwatnością formy wierszy i opisywanego świata.

Poezja Ogonowskiego, nie wydana w żadnych zbiorach, tylko zapisana w brulionie, zdecydowanie wychodzi z opłotków. Ujmując świat totalnie. Bo problemy tego poety nie są tylko problemami murarza z Wieloborów. Ogonowski widzi wszędzie wiele niedoskonałości. I on, murarz, chciałby ten świat naprawić. Przez siedemdziesiąt lat budował domy i obory, teraz chce budować ludzkie dusze. Jego poezja jest bardzo zaangażowana, osadzona w realiach teraźniejszości, która dociera do niego poprzez telewizję i gazetę.

Co stanowi tematykę jego wierszy? Gdy Nixon w telewizji przekonywał społeczeństwo amerykańskie o konieczności prowadzenia wojny w Wietnamie, poeta z Wieloborów napisał wiersz — protest, mówiący o darach kapitalizmu zrzuconych z samolotów, od których w Wietnamie giną ludzie i płoną domy.

Ziemia zadarta
gdy dążyły
kłęby dymu do góry się wznoszą
czarne chmury płyną po niebie
Takie oto dary
Wietnamu dla ciebie.

Gdy coś mnie przyjdzie do głowy, to zaraz w wieczór usiądę i napiszę. Jak ja się na pierwszy wiersz zdobyłem? Mnie pisanie ciągnęło od dawna, było dużo rzeczy jest do opisanego. Chociaż o chlebie. W kraju przed wojną chłopu chleba brakowało. Młodzi teraz tego nie rozumieją.

A gdzie chleba na stole leży
to i będzie leżał
aż po wszystkich latach
do na straż chleba stoi
demokrata.

Czy poeta z Wieloborów wierszy w swoje posłannictwo? Mówi, że tak. Zawsze dziwił się, że ludzie, którzy udają dobrych i uczciwych, cisną się w kolejkę do konfesonu. Ale nie tylko to, bo świat Ogonowskiego nie kończy się na granicy wsi. Jego wiersze poruszają najistotniejsze sprawy kraju i świata.

A więc postuchaj Polaku
jak za kapitalistycznym chlebem
Polak pojechał w świat...

Ogonowski stworzył minipopeję polskiego losu, poczynając od wczesnych lat swego dzieciństwa do chwili obecnych. I teraz — w poczuciu dobrze spełnionego życia poeta cieszy się, że:

W komencie jasno słoneczko świeci
zdrój czystej wody płynię przez świat
i uśmiech przyjaciół od nas i do nas
na sto lat.

Dużo miejsca w swej twórczości poświęca Ogonowski przyjaznym stosunkom między narodowymi. Już ojciec mnie nakłaniał, abym bronił jedności robotniczej. Stąd wiersze o żołnierzach polskich i radzieckich, którzy spożywają po siłkę z jednej puszką.

Zanim przyszedł do redakcji, pokazywał swoje wiersze jakimś „uconemu”. Ten powiedział: „Panie Ogonowski, że ty pan nie boisz się takie rzeczy pisać”, a on cieszył się, że go murarskie pisanie uconego przestraszyło, chociaż zdaje sobie sprawę z niedoskonałości formy, w jakiej myśli wyraża. Przypomina: „Nie jestem naukowcem. Może to gramatycznie nie ukazuje nabyt, ale te treści bardzo przeżywa”.

K. SIEMIENIAKO

POMNIK

Pomnik poświęcony pamięci żołnierzy września 1939 r. został zaprojektowany i zrealizowany w czynie społecznym w 1973 r. Bez przeceniania roli spontanicznych manifestacji w kształtowaniu artystycznego wyrazu — casus Wysokiego Stoczka zdaje się być nadzwyczaj szczęśliwym połączeniem twórczej inwencji i odczuć społeczeństwa.

Autorami pomnika są białostocki architekt: Mirosław Zbichorski, Andrzej Chwałbóg i rzeźbiarz Jerzy Grzegorzczuk. Twórcą pomnika — całe społeczeństwo, reprezentowane przez Towarzystwo Przyjaciół Białogostku, a głównym inicjatorem całego przedsięwzięcia był działacz Towarzystwa Antoni Malecki. Pomnik cześć pamięci ludzi walczących w imię Ojczyzny, narodowego honoru i wolności.

Mówi o tragedii żołnierza, przemawia w nastroju podniosłym, a głęboko humanistycznym, myśl, leżąca u podstaw jego powstania sprawia, że jest to pomnik o ludziach i dla ludzi.

Pomnik zlokalizowany przy wjeździe do miasta na skarpie, która w 1939 r. stanowiła przyczółek polskiej obrony. Projekt nie tylko wykorzystuje, ale przede wszystkim podkreśla zarówno strategiczny charakter miejsca, jak też jego widokowe walory. W zgodzie z konfiguracją terenu i ogólnymi zasadami ekologicznego projektowania, pomnik wpisano w krajobraz tak, że stanowi on centrum polaci krajobrazu. Zdecydowany w wyrazie: pewnie osadzony w otoczeniu. Właściwa skala założenia sprawia, że pomnik w sposób naturalny wyrasta z

asfaltu szosy i koroną sięga linii horyzontu. I nie bez znaczenia jest tu zarówno bliskość realna ruchliwej autostrady, szumiejącej pojeźdźni, jak też poetycka wielkość przestrzeni, malowniczej perspektywy i nieba. Jakby pomnik z dwu źródeł czerpał się monument, dźwigającego ciężar drogi, choć bolesnych treści.



Monumentalizm pomnika to przede wszystkim jego architektura. Bez wielomietrowych konstrukcji i bez ton cementu — pomnik w sposób czytelny nawiązuje do archetypu ofiarne go wzgórza. Droga do szosy poprzez naturalną bramę z zielonych drzew prowadzi tarasami na szczyt do brzegów płyty, stanowiącej doskonały wyważony punkt kulminacyjny pomnikowego założenia.

Wszelka ceremonialność, jak-że często farukowana przez projektantów miejsce upamiętniających, wyklucza — prosta środków architektonicznego projektowania nastroju.

Droga do płyty, poświęconej „Żołnierzom Wojska Polskiego poległym w walce z hitlerowskim najeźdźcą”, tworzą betonowe płyty. Chropowate i

szare stopnie wyznaczają w miękkiej ziemi, porosłej trawą, twarde rytmy wstępowania. Umiejętne skomponowanie betonowej trasy z żywą roślinnością sprzyja zaakcentowaniu wyrazistej i surowej scenarii miejsca, przełamującego stereotyp pomnika, aczkolwiek nie decyduje jeszcze o jego wyjątkowej oryginalności.

Moment spotęgowanej ekspresji wzgórza na Wysokim Stoczku tworzą dwie grupy drzew. Wydatnie z ziemi, nagie pnie martwych wierzb nieczym niemal akcentują tragedię okalającego miejsca, towarzysząc każdej składanej tu wianze kwiatów. Symbolika drzewa, osadzonego w ziemi korzeniami ku niebu, jest równie oczywista, jak siła wizual-

Spotkanie z M. Waśkowskim i D. Olbrychskim

W niedzielę, 15 września, o godz. 11 w kinie „STUDIO” z młodzieżą miedzyшкольного DFK „Kilstron” spotka się znany reżyser MIECZYSLAW WAŚKOWSKI. Również w niedzielę, 19 września autor filmów „HA-ZARDZISTY”, „JEJ PORRETY” i „NIE ZAZNASZ SPOKOJU” spotka się o godz. 19 w kinie „Zwiazkowice” z członkami DFK „GAG” i zalogą Białostockiego Przedsiębiorstwa Budowlanego Przemysłu Lekkiego.

W związku z zakończeniem niedawno przeglądu filmów z DANIELEM OLBRYCHSKIM rolach głównych w niedzielę odbędzie się w kinie „Studio”, o godzinie 10, 18 spotkanie z tym aktorem. Poprzedzi je film polsko-norweski „DAGNY”, w którym Olbrychski gra Stanisława Przybyszewskiego. (hop)

Wytautas Bubnys Trzy dni w sierpniu

Tłumaczyła
z rosyjskiego
ELŻBIETA WASSONGOWA

— Ja może w szopie na siano... albo w komorze...
— Zimno wam będzie.
Zsunęła dwie ławki, ułożyła na nich pościel i zdmuchnęła lampę. Marczus stał pośrodku izby, pochylony, z opuszczonymi długimi rękami; niezdarnie ręce, nie wiedział, co z nimi począć. Usłyszał jak zaszleści siennik na łożku. Położyła się. I westchnęła głęboko, ze szlochem. Kreivenas zrobił w ciemnościach dwa kroki, usiadł na brzegu łożka tak, jakby usiadł na rozżarzonych węglach; chciał pocieszyć Antasę tak, jak pociesza się córka. Nie powiedział jednak ani słowa, milczał i drząc czekał: zaraz na niego krzyknę, zwróciła go, wysmęla.

Ciepła ręka znalazła jego dłoń i uściśnięła.
— Antasiu...
Kreivenas ubrał się przed świtem i już w drzwiach odwrócił się.
— Taki jestem... Wybac mi, Antasiu...
— Nie, to ja...

(41)

Odpowiedziała cichutko i jak mu się wydało zaplakała.
Na dworze wciągnął w płuca mroźne powietrze, przeszedł kawałek, przywarł plecami do sosny i stał tak czas jakiś. Wiedział, że to, co się stało, jest czymś strasznym, nie do naprawienia, ale i pięknym. Teraz całą swoją istotą czuł dotknięcie młodych rąk, jej gorące wargi, ją całą. Nie było słów, prawie ich nie było, za to była noc taka, jakiej nie znał w swoim życiu. Bez najmniejszego wstydu przypominał sobie teraz — wszystko, nawet najmniejsze szczegóły, i bardzo żał mu było Antasy — czy aby niechcący jej nie ukrzywdził...

Cały dzień z latwością ciągnął piłę, wymachiwał siekierą. Nawet Moszna się zdziwił: „Patrzcie no, jaki stary zrobił się dzielnik”. Marczus nie usłyszał tego „stary”, nie zauważył nawet jak nastał wieczór. Ale kiedy ruszył do domu, nogi zaraz zrobiły się jakby z ołowiu.

Tydzień, a potem drugi Kreivenas chodził dosłownie niczym wół w jarmie: nie dla niego nie istniało, tylko praca i praca. W domu żona dziwiła się: i drew przynieśli, i wody nanosili, i rano przed wyjściem do pracy było nakarmili. Tylko w nocy nie śpi, czemuś się rzuca. Ach, nielutwo żyć człowiekowi, wzdychała żona.

A po Bożym Narodzeniu Marczus znów zastukał do drzwi chatki.

W tych niespokojnych czasach życie stało się piękne. I Marczus chciwie garnał się do niego, miał takie uczucie, jakby się drugi raz narodził.

Chłopi widać przeważali co i jak. Szepłali między sobą, śmiali się w kuliak i milkli, kiedy Kreivenas do nich podchodził. Co prawda, niedługo trzeba było czekać. Padający świerk zlamiał piłę. Winien był Moszna.

Fajtlapa! — wybuchnął Kreivenas. — Piłuje i śpi!

— Choć dobrze, że ty się wysypiasz.
— Ty o moim śnie nie myśl.
— Antase ci nogi grzeje.
— Marczus zaczął pięknąć, zasepił się. Któregoś drwali zarzał:
— Chodzi do wódki miód zlizywać...
Kreivenas rzucił się na Mosznę, który ty-

łem głowy rąbnął o lodową skorupę. Mogło się to źle skończyć, ale podbiegli mężczyźni i rozdzielili ich. Moszna, rozmawiając na polickach krwawe smarki, grzebił sadem, ale Kreivenas powiedział krótko:
— Jeszcze raz coś takiego usłyszę, to cię zabiję!

Wszyscy ucichli.
A kiedy na wiosnę jego żona wybiła u Antasy szyby, Marczus powiedział:
— Nie bój się, więcej tu nie przyleci.
I tak było — Kreivenas więcej się na skraj lasu nie pojawiał.

Wielkie baby pyskowały na Marczusa ile wlezie, a on przechodził obok nich — wyprostowany, barczysty, z wysoko podniesioną siwą głową — i w myśl im odpowiadał: „A bodajbyście wszystkie pękiły!” Ale kiedy starszy syn, Mindaugas, powiedział mu: „Nie trzeba, ojciec, ludzi śmieszyć” — Marczus wtulił głowę w ramiona.

Obuchem uderzyła go wiadomość o tym, że Mindaugas gdzieś przepadł. Ziemia usunęła mu się spod nóg: świat, który z takim uporem sobie stworzył, okazał się kruchy i niepewny.

— Grzechy ojców... — powiedziała żona.
— Mogła tego nawet nie mówić: Mindaugas był synem Kreivenasa.

Marczus nie był pobojny — z przyzwyczajenia i dla przyzwyczajenia od czasu do czasu postępowal w kosię, i dosyć — teraz także nie przypuszczał: musi być jednak coś, czego rozum ludzki nie ogarnia. „Taki już jest los człowieka” — mawiał niedys ojciec. A może to naprawdę los go pokarał? Krzywdził rodzinę, własne dzieci, więc oto los go pokarał, zabrał mu starszego syna.

O tym zrzędzeniu losu myślał każdego dnia, ciągle. Im dłużej czekał, im dłużej nie miał najmniejszej choćby wiadomości o synu, tym silniej wierzył: to za grzechy ojca...

Własnymi rękami wykopał głęboki rów w poprzek drogi wiodącej za las. Myślał, że z tym wszystkim skończy. Jednak nie minął nawet miesiąc, kiedy Marczus stanął przy ścianie chaty, oparł się o nią ramieniem i dłu-

go tak stał, a opuszczoną głową, nie mając odwagi otworzyć drzwi. Stałby tak do wieczora, ale Antasę zaprosiła go do domu, przysunęła mu krzesło. Jak tonący chwycił się słomki, tak Marczus chwycił młode ręce i dygotać na całym ciele skarzył się na los.

— Co robisz, Antasiu? Jak teraz żyć?
— Antasę milczała ze wzrokiem wbitym w ciemny kąt izby; milczała długo, zupełnie jakby w ciągu tych dni ominięła.

— Dlaczego milczysz, Antasiu?

— Antasę wyrwała z jego rąk swoją rękę i położyła mu ją na ramieniu, pogładziła je delikatnie, jakby jego plecy były bolącą raną.

— Idź do domu, Marczus. Tak będzie lepiej.

— Marczus znów kopał ów przeklęty rów na drodze, aby go już nigdy więcej nie przekroczyć.

Nie jeden raz lał w nocy skrajem lasu i patrzył na ciemne okna chaty. Przeprowadził przez jezioro, siadł na brzegu i rękami ścisnął głowę. Ileż razy zatrzymywał się pośrodku podwórza i patrzył w stronę lasu! Uspokoił się i nagłe poczuł się stary. Żona nie omieszkała dostrzec tej przemiany i znów objęła nad nim władzę.

... Tyle lat minęło od owego dnia, kiedy drwalie zajeździ do chaty na skraj lasu.

— I nie ma już Antasiu...

— Dyr-dyr, dyr-dyr — dzwonił nad bagnem samotna kosa.

O d zapachu naci ziemniaczanej kręcił się w głowie. W ustach niesmak, ślina gorzka — ani jej przełknąć, ani wypłuć. Cały czas pracując kłosał, ścisnął pięcie w kark, ognista kula zawisała w jednym punkcie — gdyby się ta kula choć o piędz przesunęła — pora na obiad.

Szarę stawał wiadro na ziemi, prostując plecy i przeciągał się.

— Już dłużej nie mogę...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Uniwersytet młody i pracowity

JUŻ ZA KILKA miesięcy Wojewódzki Uniwersytet Robotniczy ZMP w Białymstoku obchodzić będzie dwudziestolecie swego istnienia. Na terenie kraju funkcjonuje 49 tego typu placówek, których głównym zadaniem — prócz kształcenia ideologicznego i zawodowego — jest szerzenie oświaty ogólnej i specjalistycznej w środowisku młodzieży. Za wszechstronną działalność edukacyjną białostocki WUR wyróżniony został Złotym Odznaczeniem im. Janka Krasińskiego.

UNIWERSYTET nasz oferuje potencjalnym słuchaczom różnorodny program kształcenia. Aktualnie o czterech cyklach kształcenia: ogólnokształcącym, przygotowującym do studiów, przygotowującym do studiów w Wyższej Szkole Pedagogicznej, przygotowującym do studiów w Wyższej Szkole Technicznej.

WUR nie zaniedbuje także spraw oświaty ogólnej. W ramach tego ostatniego proponuje kursy gotowania — inicjujące szerokość wiedzy i umiejętności w zakresie kulinarii, kursy krawiectwa, szycia, a w „Fastech” — krawiectwa do niedawna Studium Wiedzy Przedmiotowej.

Z tego co napisano wcześniej widać, iż Wojewódzki Uniwersytet Robotniczy stanowi szeroki zakres kombinacji edukacji, w Białymstoku ważny i potrzebny. Zapewnia słuchaczom kadry wykładowców o wysokich kwalifikacjach, korzysta z doświadczeń i tradycji białostockich uczelni wyższych. Miarą solidnej opinii jaką się cieszy może być fakt, że istniejąca w mieście od lat dwudziestu Punkt Konsultacyjny SGPIŚ powierzono właśnie administracji WUR-u, zaś w ubiegłym roku specjalistom z Uniwersytetu zlecono przygotowanie — dla ogólnopolskiego forum — sekcji popularnonaukowej pn. „Wzorce osobowości młodego pracownika handlu.” (Jar)

WUR nie zaniedbuje także spraw oświaty ogólnej. W ramach tego ostatniego proponuje kursy gotowania — inicjujące szerokość wiedzy i umiejętności w zakresie kulinarii, kursy krawiectwa, szycia, a w „Fastech” — krawiectwa do niedawna Studium Wiedzy Przedmiotowej.

WUR nie zaniedbuje także spraw oświaty ogólnej. W ramach tego ostatniego proponuje kursy gotowania — inicjujące szerokość wiedzy i umiejętności w zakresie kulinarii, kursy krawiectwa, szycia, a w „Fastech” — krawiectwa do niedawna Studium Wiedzy Przedmiotowej.

W ARSENALIE Dziś: Karol Hiller

W białostockim Arsenale otwarto kolejną ekspozycję z cyklu „KLASYCY XX WIEKU”, której celem jest prezentacja twórców sztuki muzycznej, ale także i w sposób żywy i bezpośredni wpływających na to, co dzieje się w polskiej sztuce dzisiaj, a nawet na to, co może się stać jutro. Cała akcja, podjęta przez BWA w przekonaniu, że istnieje pewna ciągłość rozwoju polskiej sztuki, i że jej ukazanie nie tylko jest dla zrozumienia sztuki aktualnej — jak dotąd ma też plusów, co minusów.

SAM ZAMYSL takiej prezentacji, pod warunkiem, że nie będzie on głównym i najbardziej widocznym działaniem BWA przez jeden czy nawet kilka sezonów, zasługuje na uznanie bez zastrzeżeń, ale rzecz w tym, jak się tej prezentacji dokonuje.

Dzięki regularnie odbywającym się od roku pokazom z tego cyklu na afiszach pojawiły się nazwiska zapowiadające sztukę, po którą dotąd jeździło się na ogół do Warszawy, Krakowa, Łodzi. Jednakże nawet najbardziej życzliwa obserwacja tych początków musi doprowadzić do wniosku, że organizatorzy nie posługują się żadnym kluczem do klasyki XX wieku, a przypływy i odpływy wielkich nazwisk odbywają się w sposób całkowicie dowolny, jeśli nie wręcz chaotyczny. Efekt takiego działania jest łatwy do przewidzenia — obraz współczesnej sztuki pozostaje dla widza, wychowanego na impresjonistycznym pejzażu, nadal zagmatwany i zbyt hermetyczny. I tak w upowszechnianiu sztuki naszych czasów ciągle znajdujemy się przy „Śniadaniu na trawie”.

Z BARANOWICZ w książce poświęconej tamtemu czasowi przedstawia malarza: „społecznik, artysta o dużej indywidualności i talencie (...) był w tym mieście jedynym artystą plastycznym prawdziwie twórczym i oryginalnym”.

ANDRZEJ KOZIARA

Niedziela w Hajnówce

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Hajnówce Parku Kultury festyn urządzony przez spółdzielców, mieszkańców miasta. Połączony on będzie z jarmarkiem artykułów spożywczych oraz przemysłowych, pokazem mody odzieżowej i jarmarkiem.

Ponadto w programie koncert dla pracowników przy produkcji, imprezy dla dzieci, otwarcie gospody „Pod brzoza” w której serwowane będą m. in. zasykany, kiska śniemianna i inne specjały. (KL)

Aukcja prac plastyków amatorów

W niedzielę, 18 bm. o godz. 12 na placu przed Domem Kultury w Wysokim Mazowieckim odbędzie się niecodzienna impreza. Będzie to aukcja prac plastycznych powstałych na pierwszym wojewódzkim plenarze amatorów plastyków woj. łomżyńskiego. W plenarze, który zorganizowano w czwartek br. wzięło udział około 20 plastyków. Powstałe prace eksponowane były w Domu Kultury w Wysokim Mazowieckim.

Organizator — wysokomazowiecki Dom Kultury — serdecznie zaprasza wszystkich chętnych do wzięcia udziału w imprezie. (zn)

OGŁOSZENIA DROBNE

- DOCHODZĄCA opiekunka do 13-letniego dziecka. Białystok, tel. 261-13.
- CAFE „Kapyrs” — Kleosin — zatrudni kelnera (kelnerkę), szatniarza, sprzątaczkę. Egzaminacja po godz. 18. Jarmoc. g 4393-1
- ZATRUDNIĘ na stałe zdolne i pracowite kobiety — w zakładzie produkującym galanterię na eksport. Wynagrodzenie i warunki pracy bardzo dobre. Za pomoc w gospodarstwie zapewnią mieszkanie. M. Matytko ul. Jodłowa 8 58-97. Podkowa Leśna tel. 58-92-28. K 3532-1
- PRZYJMĘ do gospodarstwa rolniczo-ogrodniczego pod Warszawą małżeństwo. Pożądane prawo jazdy. Mory 14 poczta, Ursus III, telefon 28-23-43, Gąsowice. K 3531-1
- CAFE „Kapyrs” — Kleosin — zaprasza młodych PT Konsumentów w godz. 17-2. Jarmoc. g 4473-4
- „FIAT” 125 p 1900 — sprzedam. Białystok, Krzywosielna 4, tel. 361-82. g 4488-1
- „FIAT” 126 p — kupię. Białystok, tel. 368-71. g 4450-1
- SPRZEDAM „FIAT” 126 p, rok 1976, kor. Białystok, Gruntowa 6 c m. 33 (po godz. 14). g 4451-1
- „SYRENE” 104 w dobrym stanie — sprzedam. Mrozy koło Elku, tel. 38-88. Suchwałko. g 4469-1
- SAMOCHOZY: „Warszawę” 223, „Syrenę” 104 — sprzedam. Białystok, ul. Ogrodniczy 37. g 4390-1
- „NYSE” 59 — tanio sprzedam. Łapy, ul. Nowa 1. g 4393-1
- MIESZKANIE 4-pokojowe — zamienię na dwa oddzielne. Białystok, Akademicka 10 m. 85. g 4392-1
- SPRZEDAM dom bez wygód z ogrodem 2,600 m kwadr. Zofia Brzuchewicz, Choroszcz, ul. Białostocka 20. g 4409-1
- DOM jednorodzinny — sprzedam. Kol. Zastawki 77 a (przedzielnie ul. Poziomej). g 4398-1
- DOM piętrowy — sprzedam. Białystok, ul. Jaskółcza 2 (osiedle Dojlidy). g 4432-1
- DOM murowany (woda, c.o., kanalizacja) — sprzedam. Białystok, Mokra 27. g 4398-1
- SPRZEDAM dom pięciopokojowy z wygodami, z garażem i budynkiem gospodarczym. Białystok, ul. Dzielności 39 (dzielnica Antonia). g 4393-1

Radio i telewizja

SOBOTA RADIO PROGRAM I

Wiadomości: 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. 0.11 Program nocny z Gdansk. 8.15 Słuchajmy muzyki. 8.30 Sygnały. 8.45 Słuchajmy muzyki. 9.00 Wychowanie muzyczne kl. III-IV. 9.30 Kieleski koncert rozrywkowy. 9.45 Muzyka wyciecznicza. 10.00 Piosenki A. Osieckiej. 10.30 Przedwiośnie — odc. powt. 10.40 Historia jazzu. 11.15 Z lubelskiej fonoteki muzycznej. 11.30 Koncert Chopinowski. 12.30 Na poludnie od Cantorini. 12.45 Rolnicy kwadrans. 12.55 Słuchajmy muzyki. 13.30 Piosenki i muzyka. 14.00 Studio „GAMA”. 14.30 Ty Jedyński. 14.35 Przeboje non-stop. 14.55 Tematy z polskich filmów. 15.30 Muzyka i opsy. 15.45 Chłopa. 16.00 Podziękowanie przy mikrofonie. 16.35 Przy muzyce o sportie. 16.45 Muzyka do poduszki. 17.15 Wiadomości sportowe. 17.30 Muzyka do poduszki. 21.15 „Muzyka do poduszki”.

PROGRAM II

Wiadomości: 4.30, 5.00, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30. 0.05 Poranek muzyczny z Krakowa. 5.45 Melodie na dzis. 6.15 Młodzi i piękni. 6.30 Słuchajmy muzyki. 6.55 Poranek informacyjny-muzyczny. 7.10 Graja polskie. 7.30 Ty Jedyński. 7.35 Słuchajmy muzyki. 7.45 Melodie na dzis. 8.00 Słuchajmy muzyki. 8.15 Słuchajmy muzyki. 8.30 Słuchajmy muzyki. 8.45 Słuchajmy muzyki. 9.00 Słuchajmy muzyki. 9.15 Słuchajmy muzyki. 9.30 Słuchajmy muzyki. 9.45 Słuchajmy muzyki. 10.00 Słuchajmy muzyki. 10.15 Słuchajmy muzyki. 10.30 Słuchajmy muzyki. 10.45 Słuchajmy muzyki. 11.00 Słuchajmy muzyki. 11.15 Słuchajmy muzyki. 11.30 Słuchajmy muzyki. 11.45 Słuchajmy muzyki. 12.00 Słuchajmy muzyki. 12.15 Słuchajmy muzyki. 12.30 Słuchajmy muzyki. 12.45 Słuchajmy muzyki. 13.00 Słuchajmy muzyki. 13.15 Słuchajmy muzyki. 13.30 Słuchajmy muzyki. 13.45 Słuchajmy muzyki. 14.00 Słuchajmy muzyki. 14.15 Słuchajmy muzyki. 14.30 Słuchajmy muzyki. 14.45 Słuchajmy muzyki. 15.00 Słuchajmy muzyki. 15.15 Słuchajmy muzyki. 15.30 Słuchajmy muzyki. 15.45 Słuchajmy muzyki. 16.00 Słuchajmy muzyki. 16.15 Słuchajmy muzyki. 16.30 Słuchajmy muzyki. 16.45 Słuchajmy muzyki. 17.00 Słuchajmy muzyki. 17.15 Słuchajmy muzyki. 17.30 Słuchajmy muzyki. 17.45 Słuchajmy muzyki. 18.00 Słuchajmy muzyki. 18.15 Słuchajmy muzyki. 18.30 Słuchajmy muzyki. 18.45 Słuchajmy muzyki. 19.00 Słuchajmy muzyki. 19.15 Słuchajmy muzyki. 19.30 Słuchajmy muzyki. 19.45 Słuchajmy muzyki. 20.00 Słuchajmy muzyki. 20.15 Słuchajmy muzyki. 20.30 Słuchajmy muzyki. 20.45 Słuchajmy muzyki. 21.00 Słuchajmy muzyki. 21.15 Słuchajmy muzyki. 21.30 Słuchajmy muzyki. 21.45 Słuchajmy muzyki. 22.00 Słuchajmy muzyki. 22.15 Słuchajmy muzyki. 22.30 Słuchajmy muzyki. 22.45 Słuchajmy muzyki. 23.00 Słuchajmy muzyki. 23.15 Słuchajmy muzyki. 23.30 Słuchajmy muzyki. 23.45 Słuchajmy muzyki. 24.00 Słuchajmy muzyki.

TELEWIZJA RADIOWA

8.10 — Gimnastyka poranna (kol.). 8.30 — „Latający statek” — bajka dla dzieci. 9.00 — Program dla rodziców. 9.30 — Program muzyczny „Poeci poranna (kol.). 11.00 — Przyroda i człowiek (kol.). 11.30 — Poezja A. Blok „Dwa nacięcia”. 11.45 — Ciągłenka „Sport Lotu”. 12.15 — Program „Zdrowie”. 12.30 — Ameryka lat siedemdziesiątych. 12.45 — Film muzyczny „G. Swiridow. 1. i 2. część”. 13.00 — Dyskusja na temat projektu Konstytucji ZSR. 13.15 — Ockwisty — niewiarygodne. 13.30 — „Masto na Kamie” — film dokumentalny. 13.45 — Związek Radziecki w oczach gości zagranicznych. 14.00 — „Masto i lata” — film fab. 14.15 — Program informacyjny „Czas”. 14.30 — Dalszy ciąg programu ze studia TV Białostockiej.

NIEDZIELA RADIO PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. 0.11 Program nocny z Gdansk. 8.15 Słuchajmy muzyki. 8.30 Sygnały. 8.45 Słuchajmy muzyki. 9.00 Wychowanie muzyczne kl. III-IV. 9.30 Kieleski koncert rozrywkowy. 9.45 Muzyka wyciecznicza. 10.00 Piosenki A. Osieckiej. 10.30 Przedwiośnie — odc. powt. 10.40 Historia jazzu. 11.15 Z lubelskiej fonoteki muzycznej. 11.30 Koncert Chopinowski. 12.30 Na poludnie od Cantorini. 12.45 Rolnicy kwadrans. 12.55 Słuchajmy muzyki. 13.30 Piosenki i muzyka. 14.00 Studio „GAMA”. 14.30 Ty Jedyński. 14.35 Przeboje non-stop. 14.55 Tematy z polskich filmów. 15.30 Muzyka i opsy. 15.45 Chłopa. 16.00 Podziękowanie przy mikrofonie. 16.35 Przy muzyce o sportie. 16.45 Muzyka do poduszki. 17.15 Wiadomości sportowe. 17.30 Muzyka do poduszki. 21.15 „Muzyka do poduszki”.

PROGRAM II

Wiadomości: 4.30, 5.00, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30. 0.05 Poranek muzyczny z Krakowa. 5.45 Melodie na dzis. 6.15 Młodzi i piękni. 6.30 Słuchajmy muzyki. 6.55 Poranek informacyjny-muzyczny. 7.10 Graja polskie. 7.30 Ty Jedyński. 7.35 Słuchajmy muzyki. 7.45 Melodie na dzis. 8.00 Słuchajmy muzyki. 8.15 Słuchajmy muzyki. 8.30 Słuchajmy muzyki. 8.45 Słuchajmy muzyki. 9.00 Słuchajmy muzyki. 9.15 Słuchajmy muzyki. 9.30 Słuchajmy muzyki. 9.45 Słuchajmy muzyki. 10.00 Słuchajmy muzyki. 10.15 Słuchajmy muzyki. 10.30 Słuchajmy muzyki. 10.45 Słuchajmy muzyki. 11.00 Słuchajmy muzyki. 11.15 Słuchajmy muzyki. 11.30 Słuchajmy muzyki. 11.45 Słuchajmy muzyki. 12.00 Słuchajmy muzyki. 12.15 Słuchajmy muzyki. 12.30 Słuchajmy muzyki. 12.45 Słuchajmy muzyki. 13.00 Słuchajmy muzyki. 13.15 Słuchajmy muzyki. 13.30 Słuchajmy muzyki. 13.45 Słuchajmy muzyki. 14.00 Słuchajmy muzyki. 14.15 Słuchajmy muzyki. 14.30 Słuchajmy muzyki. 14.45 Słuchajmy muzyki. 15.00 Słuchajmy muzyki. 15.15 Słuchajmy muzyki. 15.30 Słuchajmy muzyki. 15.45 Słuchajmy muzyki. 16.00 Słuchajmy muzyki. 16.15 Słuchajmy muzyki. 16.30 Słuchajmy muzyki. 16.45 Słuchajmy muzyki. 17.00 Słuchajmy muzyki. 17.15 Słuchajmy muzyki. 17.30 Słuchajmy muzyki. 17.45 Słuchajmy muzyki. 18.00 Słuchajmy muzyki. 18.15 Słuchajmy muzyki. 18.30 Słuchajmy muzyki. 18.45 Słuchajmy muzyki. 19.00 Słuchajmy muzyki. 19.15 Słuchajmy muzyki. 19.30 Słuchajmy muzyki. 19.45 Słuchajmy muzyki. 20.00 Słuchajmy muzyki. 20.15 Słuchajmy muzyki. 20.30 Słuchajmy muzyki. 20.45 Słuchajmy muzyki. 21.00 Słuchajmy muzyki. 21.15 Słuchajmy muzyki. 21.30 Słuchajmy muzyki. 21.45 Słuchajmy muzyki. 22.00 Słuchajmy muzyki. 22.15 Słuchajmy muzyki. 22.30 Słuchajmy muzyki. 22.45 Słuchajmy muzyki. 23.00 Słuchajmy muzyki. 23.15 Słuchajmy muzyki. 23.30 Słuchajmy muzyki. 23.45 Słuchajmy muzyki. 24.00 Słuchajmy muzyki.

TELEWIZJA RADIOWA

8.10 — Gimnastyka poranna (kol.). 8.30 — „Latający statek” — bajka dla dzieci. 9.00 — Program dla rodziców. 9.30 — Program muzyczny „Poeci poranna (kol.). 11.00 — Przyroda i człowiek (kol.). 11.30 — Poezja A. Blok „Dwa nacięcia”. 11.45 — Ciągłenka „Sport Lotu”. 12.15 — Program „Zdrowie”. 12.30 — Ameryka lat siedemdziesiątych. 12.45 — Film muzyczny „G. Swiridow. 1. i 2. część”. 13.00 — Dyskusja na temat projektu Konstytucji ZSR. 13.15 — Ockwisty — niewiarygodne. 13.30 — „Masto na Kamie” — film dokumentalny. 13.45 — Związek Radziecki w oczach gości zagranicznych. 14.00 — „Masto i lata” — film fab. 14.15 — Program informacyjny „Czas”. 14.30 — Dalszy ciąg programu ze studia TV Białostockiej.

PROGRAM III

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. 0.11 Program nocny z Gdansk. 8.15 Słuchajmy muzyki. 8.30 Sygnały. 8.45 Słuchajmy muzyki. 9.00 Wychowanie muzyczne kl. III-IV. 9.30 Kieleski koncert rozrywkowy. 9.45 Muzyka wyciecznicza. 10.00 Piosenki A. Osieckiej. 10.30 Przedwiośnie — odc. powt. 10.40 Historia jazzu. 11.15 Z lubelskiej fonoteki muzycznej. 11.30 Koncert Chopinowski. 12.30 Na poludnie od Cantorini. 12.45 Rolnicy kwadrans. 12.55 Słuchajmy muzyki. 13.30 Piosenki i muzyka. 14.00 Studio „GAMA”. 14.30 Ty Jedyński. 14.35 Przeboje non-stop. 14.55 Tematy z polskich filmów. 15.30 Muzyka i opsy. 15.45 Chłopa. 16.00 Podziękowanie przy mikrofonie. 16.35 Przy muzyce o sportie. 16.45 Muzyka do poduszki. 17.15 Wiadomości sportowe. 17.30 Muzyka do poduszki. 21.15 „Muzyka do poduszki”.

PROGRAM IV

Wiadomości: 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. 0.11 Program nocny z Gdansk. 8.15 Słuchajmy muzyki. 8.30 Sygnały. 8.45 Słuchajmy muzyki. 9.00 Wychowanie muzyczne kl. III-IV. 9.30 Kieleski koncert rozrywkowy. 9.45 Muzyka wyciecznicza. 10.00 Piosenki A. Osieckiej. 10.30 Przedwiośnie — odc. powt. 10.40 Historia jazzu. 11.15 Z lubelskiej fonoteki muzycznej. 11.30 Koncert Chopinowski. 12.30 Na poludnie od Cantorini. 12.45 Rolnicy kwadrans. 12.55 Słuchajmy muzyki. 13.30 Piosenki i muzyka. 14.00 Studio „GAMA”. 14.30 Ty Jedyński. 14.35 Przeboje non-stop. 14.55 Tematy z polskich filmów. 15.30 Muzyka i opsy. 15.45 Chłopa. 16.00 Podziękowanie przy mikrofonie. 16.35 Przy muzyce o sportie. 16.45 Muzyka do poduszki. 17.15 Wiadomości sportowe. 17.30 Muzyka do poduszki. 21.15 „Muzyka do poduszki”.

TELEWIZJA RADIOWA

8.10 — Gimnastyka poranna (kol.). 8.30 — „Latający statek” — bajka dla dzieci. 9.00 — Program dla rodziców. 9.30 — Program muzyczny „Poeci poranna (kol.). 11.00 — Przyroda i człowiek (kol.). 11.30 — Poezja A. Blok „Dwa nacięcia”. 11.45 — Ciągłenka „Sport Lotu”. 12.15 — Program „Zdrowie”. 12.30 — Ameryka lat siedemdziesiątych. 12.45 — Film muzyczny „G. Swiridow. 1. i 2. część”. 13.00 — Dyskusja na temat projektu Konstytucji ZSR. 13.15 — Ockwisty — niewiarygodne. 13.30 — „Masto na Kamie” — film dokumentalny. 13.45 — Związek Radziecki w oczach gości zagranicznych. 14.00 — „Masto i lata” — film fab. 14.15 — Program informacyjny „Czas”. 14.30 — Dalszy ciąg programu ze studia TV Białostockiej.

PROGRAM V

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. 0.11 Program nocny z Gdansk. 8.15 Słuchajmy muzyki. 8.30 Sygnały. 8.45 Słuchajmy muzyki. 9.00 Wychowanie muzyczne kl. III-IV. 9.30 Kieleski koncert rozrywkowy. 9.45 Muzyka wyciecznicza. 10.00 Piosenki A. Osieckiej. 10.30 Przedwiośnie — odc. powt. 10.40 Historia jazzu. 11.15 Z lubelskiej fonoteki muzycznej. 11.30 Koncert Chopinowski. 12.30 Na poludnie od Cantorini. 12.45 Rolnicy kwadrans. 12.55 Słuchajmy muzyki. 13.30 Piosenki i muzyka. 14.00 Studio „GAMA”. 14.30 Ty Jedyński. 14.35 Przeboje non-stop. 14.55 Tematy z polskich filmów. 15.30 Muzyka i opsy. 15.45 Chłopa. 16.00 Podziękowanie przy mikrofonie. 16.35 Przy muzyce o sportie. 16.45 Muzyka do poduszki. 17.15 Wiadomości sportowe. 17.30 Muzyka do poduszki. 21.15 „Muzyka do poduszki”.

TELEWIZJA RADIOWA

8.10 — Gimnastyka poranna (kol.). 8.30 — „Latający statek” — bajka dla dzieci. 9.00 — Program dla rodziców. 9.30 — Program muzyczny „Poeci poranna (kol.). 11.00 — Przyroda i człowiek (kol.). 11.30 — Poezja A. Blok „Dwa nacięcia”. 11.45 — Ciągłenka „Sport Lotu”. 12.15 — Program „Zdrowie”. 12.30 — Ameryka lat siedemdziesiątych. 12.45 — Film muzyczny „G. Swiridow. 1. i 2. część”. 13.00 — Dyskusja na temat projektu Konstytucji ZSR. 13.15 — Ockwisty — niewiarygodne. 13.30 — „Masto na Kamie” — film dokumentalny. 13.45 — Związek Radziecki w oczach gości zagranicznych. 14.00 — „Masto i lata” — film fab. 14.15 — Program informacyjny „Czas”. 14.30 — Dalszy ciąg programu ze studia TV Białostockiej.

PROGRAM VI

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. 0.11 Program nocny z Gdansk. 8.15 Słuchajmy muzyki. 8.30 Sygnały. 8.45 Słuchajmy muzyki. 9.00 Wychowanie muzyczne kl. III-IV. 9.30 Kieleski koncert rozrywkowy. 9.45 Muzyka wyciecznicza. 10.00 Piosenki A. Osieckiej. 10.30 Przedwiośnie — odc. powt. 10.40 Historia jazzu. 11.15 Z lubelskiej fonoteki muzycznej. 11.30 Koncert Chopinowski. 12.30 Na poludnie od Cantorini. 12.45 Rolnicy kwadrans. 12.55 Słuchajmy muzyki. 13.30 Piosenki i muzyka. 14.00 Studio „GAMA”. 14.30 Ty Jedyński. 14.35 Przeboje non-stop. 14.55 Tematy z polskich filmów. 15.30 Muzyka i opsy. 15.45 Chłopa. 16.00 Podziękowanie przy mikrofonie. 16.35 Przy muzyce o sportie. 16.45 Muzyka do poduszki. 17.15 Wiadomości sportowe. 17.30 Muzyka do poduszki. 21.15 „Muzyka do poduszki”.

13.30 Przeboje z nowych płyt: 14.00 Piosenki. 14.30 Teatr PR: „Grand Hotel”. 14.45 Skrypcy — instrument rockowy. 15.00 Antologia piosenek francuskich. 15.15 Muzyka na przemiany programu III. 15.45 Poszukiwania i kierunki: 17.00 Zapraszamy do Teatru. 17.30 Festiwalowe lato — Jazz Janin. 17.45 Opera tygodnia: 18.00 „Porytynowy detektyw”. 18.30 powt. 20.00 Z tyżnika i jedynki. 20.15. 21.00. 21.30. 21.45. 21.55. 22.00. 22.15. 22.30. 22.45. 23.00. 23.15. 23.30. 23.45. 24.00. 24.15. 24.30. 24.45. 24.55. 25.00. 25.15. 25.30. 25.45. 25.55. 26.00. 26.15. 26.30. 26.45. 26.55. 27.00. 27.15. 27.30. 27.45. 27.55. 28.00. 28.15. 28.30. 28.45. 28.55. 29.00. 29.15. 29.30. 29.45. 29.55. 30.00. 30.15. 30.30. 30.45. 30.55. 31.00. 31.15. 31.30. 31.45. 31.55. 32.00. 32.15. 32.30. 32.45. 32.55. 33.00. 33.15. 33.30. 33.45. 33.55. 34.00. 34.15. 34.30. 34.45. 34.55. 35.00. 35.15. 35.30. 35.45. 35.55. 36.00. 36.15. 36.30. 36.45. 36.55. 37.00. 37.15. 37.30. 37.45. 37.55. 38.00. 38.15. 38.30. 38.45. 38.55. 39.00. 39.15. 39.30. 39.45. 39.55. 40.00. 40.15. 40.30. 40.45. 40.55. 41.00. 41.15. 41.30. 41.45. 41.55. 42.00. 42.15. 42.30. 42.45. 42.55. 43.00. 43.15. 43.30. 43.45. 43.55. 44.00. 44.15. 44.30. 44.45. 44.55. 45.00. 45.15. 45.30. 45.45. 45.55. 46.00. 46.15. 46.30. 46.45. 46.55. 47.00. 47.15. 47.30. 47.45. 47.55. 48.00. 48.15. 48.30. 48.45. 48.55. 49.00. 49.15. 49.30. 49.45. 49.55. 50.00. 50.15. 50.30. 50.45. 50.55. 51.00. 51.15. 51.30. 51.45. 51.55. 52.00. 52.15. 52.30. 52.45. 52.55. 53.00. 53.15. 53.30. 53.45. 53.55. 54.00. 54.15. 54.30. 54.45. 54.55. 55.00. 55.15. 55.30. 55.45. 55.55. 56.00. 56.15. 56.30. 56.45. 56.55. 57.00. 57.15. 57.30. 57.45. 57.55. 58.00. 58.15. 58.30. 58.45. 58.55. 59.00. 59.15. 59.30. 59.45. 59.55. 60.00. 60.15. 60.30. 60.45. 60.55. 61.00. 61.15. 61.30. 61.45. 61.55. 62.00. 62.15. 62.30. 62.45. 62.55. 63.00. 63.15. 63.30. 63.45. 63.55. 64.00. 64.15. 64.30. 64.45. 64.55. 65.00. 65.15. 65.30. 65.45. 65.55. 66.00. 66.15. 66.30. 66.45. 66.55. 67.00. 67.15. 67.30. 67.45. 67.55. 68.00. 68.15. 68.30. 68.45. 68.55. 69.00. 69.15. 69.30. 69.45. 69.55. 70.00. 70.15. 70.30. 70.45. 70.55. 71.00. 71.15. 71.30. 71.45. 71.55. 72.00. 72.15. 72.30. 72.45. 72.55. 73.00. 73.15. 73.30. 73.45. 73.55. 74.00. 74.15. 74.30. 74.45. 74.55. 75.00. 75.15. 75.30. 75.45. 75.55. 76.00. 76.15. 76.30. 76.45. 76.55. 77.00. 77.15. 77.30. 77.45. 77.55. 78.00. 78.15. 78.

